GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych

NR 6 (118) W OBOZIE, DNIA 21 LUTEGO 1945 R. ROK VI

A im chwalba wznioślejsza.
Im zachwyt bardziej szczodry,
Tym ta linia Curzona
Bliżej a bliżej Odry.

Marian Hemar

Wyniki krymskiej »narady trzech«

Co czeka Niemcy – Zarys swiata powojennego – Narzucenie Polsce „linii Curzona"

Dnia 11 bm. zakończyła się ośmiodniowa konferencja pomiędzy Churchillem, Rooseveltem i Stalinem. Rozmowy odbywały się na Krymie w nadmorskim mieście Jałta. Mężom stanu towarzyszyli liczni rzeczoznawcy wojskowi i polityczni. Powzięto wiele ważnych decyzji, odnoszących się do dalszego prowadzenia wojny i przygotowania pokoju. Po zakończeniu konferencji wydany został obszerny komunikat, który podajemy w streszczeniu.

W sprawie Niemiec ustalono w najdrobniejszych szczegółach dalsze wytyczne potrzebne do zwycięskiego zakończenia wojny i skrócenia czasu jej trwania. Sztaby sprzymierzonych narodów ustaliły wspólne plany działania jako też czas, miejsce i rozmiar ostatecznego uderzenia, które spadnie na Reich z północy, południa, wschodu i zachodu.

Okupacja Niemiec

Wojna będzie prowadzona aż do bezwarunkowej kapitulacji Niemiec. Trzy państwa sprzymierzone będą brały udział w okupacji całej Rzeszy, każde w swojej strefie. Jeśliby Francja wyraziła życzenie brania udziału w okupacji, będzie do tego dopuszczona. Nad całością spraw, związanych z okupacją czuwać będzie międzysojusznicza komisja



Premier Churchill

kontrolna, złożona z naczelnych dowódców trzech mocarstw (Anglii, St. Zjednoczonych i Rosji (z siedzibą w Berlinie.



Prezydent Roosevelt

Wolą narodów sprzymierzonych jest zniszczenie raz na zawsze niemieckiego militaryzmu i nacjonalsocjalizmu oraz zapewnienie, że Niemcy nigdy więcej nie staną się groźne dla pokoju Europy. Rzesza niemiecka zostanie rozbrojona, jej przemysł wojenny zniszczony lub wywieziony, niemiecki sztab generalny, stałe zarzewie niepokojów w Europie, raz na zawsze unicestwiony. Przestępcy wojenni staną przed sądem. Nie jest zamiarem Sprzymierzonych zniszczyć naród niemiecki, chcą oni jednak, ażeby Niemcy wykazały gruntowną poprawę i żeby mogły wejść do wspólnej gromady narodów.

Odszkodowania

Za ogromne szkody, wyrządzone narodom sprzymierzonym, będą Niemcy musiały udzielić odszkodowań w naturze (w maszynach, surowcach itd). Specjalna komisja aliancka, mająca czuwać nad prawidłowym wykonaniem przez Niemcy obowiązku odszkodowania, zostanie utworzona w Moskwie.

Konferencja narodów sojuszniczych

Trzy mocarstwa pragną ze swymi sojusznikami omówić jak najszybciej za-



Marszalek Stalin

sady nowej organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego. Jako zasady dla tej przyszłej organizacji zapewnienia trwałego pokoju, były przyjęte postanowienia konferencji w Dumbarton Oaks. W tym celu zostanie zwołana na dzień 25 kwietnia br. w San. Francisco (Stany Zjednoczone) konferencja międzynarodowa z udziałem Francji i Chin.

Demokratyczna uwolniona Europa

Zamiarem narodów sprzymierzonych jest zorganizowanie Europy na podstawach prawdziwie demokratycznych. Mocarstwa sprzymierzone udzielą w razie potrzeby pomocy każdemu z państw, które tego zażąda, do zorganizowania życia państwowego na demokratycznych zasadach.

Nowy porzadek w Jugoslawii

W Jugosławii powinien powstać nowy rząd oparty na porozumieniu Szubasicz - Tito.

Jednosc w pokoju

Tak jak w czasie wojny jedność narodów sprzymierzonych jest rękojmią zwycięstwa, tak i po wojnie ich jedność będzie rękojmią osiągnięcia stałego pokoju. Podstawą moralną przy budowie zasad pokoju będzie Karta Atlantycka.

Nowy rzad polski i »linia Curzona«

Podajemy w całości „deklarację trzech", odnosząca się do sprawy polskiej. Deklaracja stwierdziwszy, że mężowie stanu rozpatrzyli tę sprawę ze wszystkich punktów widzenia, mówi:

„Potwierdzamy nasze wspólne życzenie, że *pragniemy widziec odrodzenie silnej, wolnej, niepodleglej i demokratycznej Polski.* Jako rezultat naszych rozmów uzgodniliśmy opracowanie warunków, na podstawie których powstać winien nowy *„polski rzad tymczasowy jedności narodowej"*, który zostałby uznany przez trzy konferujące mocarstwa. Osiągnięte porozumienie co do tego rządu przedstawia się jak następuje:

Całkowite wyzwolenie obszaru Polski przez Armię Czerwoną stworzyło zupełnie inną sytuację. *Z tego wynika koniecznosc utworzenia nowego polskiego rzadu tymczasowego, opartego na szerszej demokratycznej podstawie. Tymczasowy rzad,* który obecnie urzęduje w Polsce, powinien by być zreorganizowany na nowej demokratycznej podstawie, a mianowicie z włączeniem przywódców stronnictw demokratycznych z samego kraju, jak i przebywających zagranicą. Ten nowy rząd będzie nosił nazwę *„Tymczasowy rzad polski jednosci narodowej"*. Mołotow (rosyjski minister spraw zagr.), Harriman (osobisty doradca Roosevelta) i sir Archibald Clark Kerr (ambasador angielski w Moskwie) *stworza komisje*, która przebywając w Moskwie będzie w pierwszej instancji prowadzić rokowania pomiędzy członkami obecnego tymczasowego rządu (z Lublina przyp. Red.) a przywódcami demokratycznymi, w celu rozszerzenia tego rządu na podstawie nakreślonych wytycznych. Ten nowy polski rząd tymczasowy jedności narodowej zobowiąże się, tak szybko jak to tylko jest możliwe, rozpisać wolne i nieograniczone niczym

(Dokończenie na str. 4)

Armia Krajowa rozwiazana

Po przeszło pięcioletnim chlubnym istnieniu Armia Krajowa została rozwiązana. Gdy Polska uległa we wrześniu 1939 przemocy niemieckiej, Polacy nie stracili nadziei w słuszność swej sprawy i wiary w zwycięstwo. Polskie państwo podziemne, którego zbrojne ramię stanowiła właśnie AK, prowadziło zawziętą walkę z wrogiem. Zagranicą nie bardzo wierzono w potęgę tajnej armii. Dopiero powstanie Warszawy, które wykazało doskonałą organizację i wyszkolenie, niezłomność ducha i męstwo, otworzyło oczy świata. Dopiero wtedy zaczął on rozumieć, ile Sojusznicy zawdzięczają AK. Zwycięstwa rosyjskie nie byłyby tak walne, gdyby Polacy nie niszczyli systematycznie niemieckich linii transportowych i nie wiązali stale kilkunastu niemieckich dywizji, nie licząc paruset tysięcy ludzi z oddziałów specjalnych jak SS, policja, straż kolejowa itp. Półmilionowa Armia Krajowa, w tym 100 tys. kobiet, do końca nękała okupanta, wspomagając nacierające wojska czerwone w szeregu rozstrzygających działań. Do szeregów AK wchodziły najwartościowsze jednostki, kwiat młodzieży, ludzie co cierpieli w więzieniach, znosili okrutne męki i umierali jak bohaterzy.

Trwac na stanowisku!

Rząd polski 9 lutego powziął uroczystą uchwałę, w której w gorących słowach podziękował wszystkim żołnierzom AK za to wszystko, co zrobili dla ojczyzny. Akcja ta była ważna nie tylko w płaszczyźnie wojskowej, ale również i w dziedzinie politycznej. Jej bohaterski opór w Kraju i niesprzedajna postawa spowodowały, że świat widzi w Polsce symbol walki o wolność i o te wszystkie hasła, o które narody sojusznicze chwyciły za broń. Sprawa polska nie może być zapomniana i Polska będzie wolna i demokratyczna. Walkę na polach bitewnych prowadzić będą oddziały wojska polskiego zagranicą. Dla żołnierzy AK pozostała inna praca: trwać na swym stanowisku i chronić polską kulturę przed zagładą.

Znając czyny wojenne żołnierzy AK wierzymy, że i z tego nowo im wyznaczonego zadania wywiążą się należycie. Kultura polska i mowa nie zaginą, bo na ich straży stoi żołnierz Armii Krajowej.

Tej niezwyciężonej AK złożył hołd Prezydent RP Raczkiewicz w następującym rozkazie dziennym:

Slawa okryla sztandary polskie

Z chwilą, gdy niemiecki najeźdźca został wypędzony z ziem polskich przez Armię Czerwoną, AK zaprzestaje działań wojennych w Kraju, a oddziały jej zostały rozwiązane. Żołnierze AK! *Wspaniale spelniliscie swój obowiazek*, wyrażając przez swą nieustępliwą walkę z najeźdźcą nieugiętą wolę narodu. Byliście ramieniem zbrojnym polskiego Państwa Podziemnego i krajowych władz RP. Aż do ostatniej chwili zadawaliście ciężkie ciosy okrutnemu najeźdźcy, chroniliście ludność przed jego barbarzyństwami, zwalnialiście więźniów i zesłańców, prowadzonych na zatracenie, ocaliliście miasta i wsie od zniszczenia. *Przez przeszlo* pięć *lat* w najtrudniejszych warunkach, z nadludzką siłą i olbrzymimi ofiarami prowadziliście nierówną, bohaterską walkę, zaświadczającą wobec dziejów i całego świata, *ze naród polski ma prawo do wolnosci.* Daliście przy tym dowód waszej całkowitej lojalności do powziętych zobowiązań wobec sprzymierzonych. Walki na Wołyniu, o Wilno, w Lubelskim i słynna na cały świat przez swe bezprzykładne bohaterstwa i poświęcenia *bitwa o Warszawe*, okryły sztandary polskie sławą w oczach całego świata. W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej pragnę podziękować wszystkim żołnierzom AK za ich odwagę, nieskończone poświęcenia, a ich dowódcom za doskonałe kierownictwo. Poległym składam hołd. Rząd RP uczcił wasze zasługi, wydając *uroczysta, oddzielna odezwe*. Aczkolwiek jesteśmy zmuszeni okolicznościami do rozwiązania sił zbrojnych RP w Kraju, jest obowiązkiem nas wszystkich *trwac przy naszych slusznych* żądaniach i działać tak, by nasza sprawa znalazła zrozumienie w sumieniu świata i sprawiedliwe rozstrzygnięcie. Polskie siły zbrojne zagranicą będą prowadziły w dalszym ciągu swą nieugiętą walkę i będą się starały być godnymi was — żołnierzy Armii Krajowej.

Niech żyje niepodległa Polska!

Zwalniam was z przysiegi zolnierskiej

W przeddzień rozwiązania oddziałów AK naczelny dowódca AK wydał pożegnalny rozkaz dzienny, w którym powiedział:

Wydaję Wam ostatni rozkaz. W imieniu Pana Prezydenta RP zwalniam was z przysięgi i rozwiązuję oddziały AK. W imieniu służby dziękuję wam za Waszą działalność pełną poświęceń, trwającą aż do ostatniej chwili. Głęboko wierzę, że nasza święta sprawa zwycięży i że my wszyscy spotkamy się w naprawdę wolnej, nieokupowanej Polsce. Niech żyje wolna, niepodległa i szczęśliwa Polska'

25-lecie Polskiej Marynarki Wojennej

Z chlubnej karty okretów RP

W listopadzie 1943 ORP »Krakowiak« wraz z brytyjskimi kontrtorpedowcami brał udział w trudnych działaniach w Dodekanezie. Bombardował wyspy Levita, Kos i Kalymnos, współdziałał w lądowaniach i ewakuacji i odparł wiele ataków z morza i z powietrza. Eskortował potem okręt brytyjski, uszkodzony bombą ślizgową.

ORP „Ślązak" płynął jako kierownicza jednostka w konwoju śródziemnomorskim, złożonym z około 40 statków, eskortowanym przez kontrtorpedowce brytyjskie, amerykańskie, greckie i polskie. Przyprowadził konwój do portu ze stratą tylko jednego statku, aczkolwiek przez blisko 5 godzin trwały torpedowe i bombowe ataki około 50 samolotów niemieckich, z których 8 zestrzelono.

W styczniu 1944 okręt podwodny »Dzik« zatopił na morzu Egejskim 3 niemieckie transportowce, w tym jeden o wyporności 6000 ton. W następnym miesiącu okręt podwodny »Sokół« został wykryty podczas swego ataku na niemiecki stawiacz min, eskortowany przez 2 kontrtorpedowce. Padło około 20 bomb głębinowych. »Sokół« zaczął przeciekać i musiał zanurzyć się poniżej granicy bezpieczeństwa, lecz ocaliła go zręczność kapitana i załogi. Dowódca brytyjskiej flotylli podwodnej, w której skład wchodziły »Sokół« i »Dzik«, wyraził im pisemne uznanie słowami: „Wasze czyny były nam natchnieniem. Wywoływały one zawsze nasz podziw i zaufanie i nadal to będą czynić".

W kwietniu 1944 ORP „Piorun" wziął udział w wyprawie przeciw pancernikowi „Tirpitz" na wodach norweskich. Kontrtorpedowce „Piorun" i „Błyskawica" uczestniczyły w maju w innej większej operacji opodal Norwegii, kiedy zniszczono kilka niemieckich statków i samolotów.

W pamiętnym dniu D — 6 czerwca 1944 — polski krążownik „Dragon" oraz kontrtorpedowce „Błyskawica", „Piorun", „Ślązak" i „Krakowiak" walczyły w kanale La Manche i u atlantyckich wybrzeży Francji. „Ślązak" i „Krakowiak" wchodziły w skład pierwszej fali inwazyjnej; obezwładniły one kilka niemieckich baterii i udzieliły skutecznego wsparcia wojskom desantowym. „Krakowiak" wziął 2 niemieckie proporce z zatopionych statków wartowniczych. „Ślązak" otrzymał z brzegu od brytyjskiej piechoty morskiej następujący sygnał: „Fine work. You saved our bacon" (Doskonała robota. Uratowaliście naszą słoninę).

Krążownik „Dragon" ogniem swych 6-calowych (150 mm) armat wspierał lądowania w okolicy Caen. Wybawił on kanadyjską dywizję szturmową z ciężkiej opresji, rozbijając kilka baterii, wieżę obserwacyjną i kilkanaście czołgów. Otrzymał za to od dowodzącego eskadrą admirała sygnał „Well done" (Dobrze zrobione).

Dnia 8 czerwca ORP „Piorun" i „Błyskawica" brały wraz z kontrtorpedowcami brytyjskimi i kanadyjskimi udział w sławnym boju pod Ushant z kontrtorpedowcami niemieckimi, z których 2 zatopiono.

Dnia 13 czerwca OPR „Piorun" wraz z jednym kontrtorpedowcem brytyjskim natarł w ogniu nieprzyjacielskich baterii brzegowych na 7 niemieckich poławiaczy min, z których 6 zatopiono lub zostawiono w płomieniach. W komorze amunicyjnej „Pioruna" wybuchł pożar, który jednak szybko ugaszono dzięki męstwu załogi. Polski kontrtorpedowiec nie przerwał walki z nieprzyjacielem, nie zwracając uwagi na to, że lada chwila mógł wylecieć w powietrze.

W dwa dni później ORP „Błyskawica" wespół z okrętami brytyjskimi przychwycił konwój nieprzyjacielski opodal Lorient. Dwa transportowce zatopiono, jeden zaś okręt eskortujący został zapalony.

Dnia 6 lipca ORP „Ślązak" został zaatakowany przez żywe torpedy i wziął do niewoli pilota jednej z nich — 17-letniego Niemca; był to pierwszy tego rodzaju wypadek.

Dnia 12 lipca ORP „Piorun" storpedował transportowiec nieprzyjacielski (ok. 10.000 ton) w pobliżu La Rochelle. „Piorun" i „Błyskawica" dostarczały również broń, amunicję i zaopatrzenie dla FFI.

Oto garść spośród wielu chlubnych czynów naszej marynarki wojennej. Choć liczebnie nieduża, wielka jest ona duchem i dzielnością, świadcząc wobec świata prawo Polski do morza, z którym przed 25 laty zawarła nierozerwalny ślub.

Pomoc ze Szwecji

— Szwedzki Czerwony Krzyż podaje, że regularna pomoc dla Krakowa trwała aż do ostatniej chwili. Dostarczono ogółem pomocy na sumę 900 tys. koron szwedzkich. Nadejście Rosjan wstrzymało dalszą pomoc.

Zmiana w kapitule orderu Virtuti Militari

Gen. broni Lucjan Żeligowski, kanclerz kapituły orderu Virtuti Militari, złożył swą godność. Ustąpienie to pozostaje w związku z jego protestem przeciwko przyznaniu gen. Bór-Komorowskiemu I klasy tego orderu. Na podstawie obowiązującego statutu orderu V. M. I klasa czyli wielka wstęga może być nadana tylko naczelnemu wodzowi za wygrana wojne. Następcą gen. Żeligowskiego został gen. broni Kazimierz Sosnkowski.

Na razie 4.000...

Rząd RP przedstawił sojuszniczej komisji ścigania przestępców wojennych listę, zawierającą imiona 4000 Niemców, uznanych za przestępców wojennych z powodu czynów popełnionych w Polsce. Dalsze listy mają nastąpić wkrótce. Na czele pierwszej listy figurują: generalny gubernator Frank, gubernator Warszawy Fischer i zapewne namiestnik w Wielkopolsce Greiser.

Mordownia w Oswiecimiu

Wojska rosyjskie znalazły w Oświęcimiu na Śląsku, w słynnym obozie koncentracyjnym te same urządzenia, co i w równie osławionym Majdanku. Zabijano przy pomocy gazu i spalania. Obóz pokrywał ogromną przestrzeń i dzielił się na pięć oddziałów. Zwłoki spalano w 12 olbrzymich piecach.

Samopomoc we Wloszech

— We Włoszech znajduje się spora liczba polskich uchodźców, którymi opiekują się dwa konsulaty w Bari i Florencji oraz polscy żołnierze II korpusu. Dla 200 najuboższych zorganizowano bezpłatne obiady, również postarano się o rozdanie odzieży i obuwia. W Rzymie powstał Komitet Polaków, mający za cel niesienie pomocy potrzebującym. W tym samym mieście działa już gimnazjum koedukacyjne z internatem. Dla ubogich uczni urządzono stołówkę, w której wydaje się drugie śniadania i obiady. Dla uczni mieszkających poza internatem przewidziano rozdawnictwo racji żywnościowych.

Kulturalna dzialalnosc Gestapo...

Po czterech latach 'przerwy Księgarnia polska przy 123, Boulevard St. Germain wznowiła swą działalność. Z liczby 35.000 książek polskich i francuskich pozostało ogółem około półtora tysiąca tomów — resztę Niemcy zniszczyli. Wkrótce po zajęciu przez Niemców Paryża do księgarni przybyli gestapowcy i spędzili tu cały dzień na przeglądaniu i niszczeniu książek. W nocy udało się dwum pracownikom księgarni przedostać się tam przez okno do zapieczętowanego lokalu i uratować około 1500 tomów. Trzeciego dnia Niemcy przyjechali ciężarówkami i wywieźli wszystkie pozostałe książki. Nie ulega wątpliwości, że na zniszczenie.

Wszystkie miasta francuskie

wrócily do macierzy

Zdobycie Colmaru

Po zdobyciu Colmaru ostatnie miasto alzackie, znajdujące się jeszcze w rękach okupanta, wróciło do macierzy. Krótko po wkroczeniu wojsk francuskich i sojuszniczych w Orben — wiosce leżącej blisko Colmaru — dokonano uroczystej dekoracji krzyżem »Croix de guerre« 18-letniej wieśniaczki, która uratowała życie 700 Francuzów, uprzedzając ich o grożącej niemieckiej zasadzce.

Wspólne zamówienia

Francuskie ministerstwo przemysłu i handlu zamówiło ostatnio w St. Zjednoczonych 700 lokomotyw, z których połowa ma być dostarczona do końca br. Przewiduje się jeszcze zamówienie 75.000 wagonów. Ameryka ze swej strony dokonała zamówień w przemyśle francuskim na 2.200 aparatów projekcyjnych, 700.000 lamp radiowych, 1,200 transformatorów i 2.500.000 żarówek do latarek kieszonkowych. Ogólna kwota zamówień amerykańskich opiewa na sumę 1 miliarda 750 milionów fr. franc.

5000 baraków dla robotników

Francja otrzyma niedługo 340 baraków ze St. Zjednoczonych z ogólnej ilości zamówionych 5 100, celem pomieszczenia w nich 150.000 robotników, potrzebnych do odbudowy portów francuskich zniszczonych przez wojska niemieckie.

Otwarcie linii kolejowej

Po pięciu miesiącach przerwy oddana została do użytku jedna z najważniejszych francuskich linii kolejowych, a mianowicie Paryż - Lyon. Linia ta była nieczynna z powodu kompletnego zniszczenia przez Niemców dużego jej odcinka między Dijon - Les Launes a tunelem Blaisy-le Bas.

Odszkodowanie

Francuski »Dziennik Ustaw« przyniósł b. ważne zarządzenie dla społeczeństwa francuskiego. Mianowicie wszyscy obywatele, którzy stali się ofiarami aktów rabunkowych, dokonanych przez wroga, uzyskają w niedługim czasie odszkodowanie.

100 tys. odzyskalo wolnosc

Na skutek szybkich postępów wojsk rosyjskich w Polsce zostało zwolnionych 100 tysięcy jeńców i robotników francuskich. Zwolnieni z niewoli niemieckiej Francuzi są kierowani do Odessy, a stamtąd przez Dardanele i morze Śródziemne do swej ojczyzny.

Niemcy w obliczu kleski i ruiny

Każdy chyba przyzna, że położenie Niemiec w chwili obecnej jest tak krytyczne, jak nigdy od początku wojny. Zdają sobie z tego sprawę nawet czynniki partyjne i bynajmniej tego nie ukrywają. Komentator wojskowy radia niemieckiego gen. Dittmar powiedział, że Niemcy znajdują się teraz w położeniu linoskoczka, tańczącego na linie. Dzienniki partyjne, jak: »Völkischer Beobachter«, »Angriff«, »Das schwarze Korps« i tygodnik »Das Reich« (organ, w którym Goebbels umieszcza co tydzień swoje artykuły) pełne są opisów grozy przy ewakuacji ludności, nawoływań do spokoju, zapewnień, że wszystko powróci do stanu poprzedniego, że odwody idą już na front i że Niemcy nigdy nie poddadzą się. To ostatnie hasło zastąpiło dawniejsze zapewnienia o gwarantowanym »Endsieg'u«.

Z doniesień prasy szwedzkiej wynika, że istotnie sytuacja wydaje się wprost katastrofalna. Wojska nieprzyjacielskie idą niepowstrzymanie naprzód. Produkcja wojenna spada do minimum. Miasta niemieckie leżą w gruzach. Berlin to jedno ogromne pole ruin. Tysiące uchodźców z »niemieckiego wschodu« przewala się przez stolicę w kierunku na zachód. Z zachodu druga taka sama fala uchodźców zmierza na wschód. Co rząd może zapewnić tym ludziom, którzy wszystko stracili w ucieczce? Rekwiruje się szkoły, muzea, kościoły, ba nawet stodoły i stajnie. Sroga zima powoduje śmierć setek osób, szczególnie dzieci. Pociągi działają bardzo źle, linie są poprzerywane. Rzesze uchodźców idą na piechotę. Kuchnie polowe nie wystarczają na wyżywienie tych tysięcy. W wielkich skupiskach ludzkich nikt nie miał ciepłej strawy od wielu dni. Partia robi co może, ale i wśród jej funkcjonariuszów wkradł się niepokój i niewiara. Himmler nakazał stracić kilku dygnitarzy z Bydgoszczy, Wrocławia i Królewca za opuszczenie stanowiska i tchórzostwo.

W dziedzinie administracji wkradł się bałagan. Archiwa zostały wywiezione lub popalone, rejestry podatkowe zaginęły, pieniądze papierowe ukazują się bez wodnego znaku, przez co z łatwością można je podrabiać. W szpitalach brak łóżek dla chorych i całkowity brak lekarstw. Operacje odbywają się często bez znieczulenia.

W Berlinie, który staje się teraz fortecą, trwają walki uliczne. Robotnicy cudzoziemscy, w tym dużo Polaków, w zamieszaniu pouciekali z obozów. Nocami napadają oni zbrojnie na policję i władze niemieckie. W mieście ciągle słychać strzały. Policja patroluje miasto w silnych zespołach. Ale nie tylko cudzoziemcy buntują się, bo także doszło do starć między policją a robotnikami niemieckimi. W stolicy wyglodniałe kobiety napadły na magazyn żywnościowy. Wojsko dało ognia do tłumu, zabijając 40 niewiast.

Groza i zniszczenie panują za walącymi się murami twierdzy.

Szkolnictwo polskie w Szkocji

W Szkocji mamy na wyższych uczelniach dwa polskie wydziały: medycyny na uniwersytecie w Edynburgu i wydział weterynarii przy Dick Veterinary College, Studium Prawa Administracyjnego, grupę studentów polskich na uniwersytecie w St. Andrews, dwa męskie gimnazja (humanistyczne i handlowe) w Glasgow, gimnazjum żeńskie w Dunalastair, Studium Pedagogiczne przy uniwersytecie w Edynburgu, kurs korespondencyjny w Glasgow, kursy radiowe i techniczne.

Młodzież nasza uczy się chętnie i robi duże postępy w nauce. Wielu ukończyło już studia i uzyskało dyplomy. Ośrodki te, w których młodzież nasza pobiera naukę, są jednocześnie ogniskami wiedzy o Polsce dla Brytyjczyków. Stąd ludność Szkocji jest daleko lepiej poinformowana o sprawach polskich, aniżeli gdzie indziej.

Watykan a rzad londynski

Ambasador RP przy Watykanie Papee przyjęty został na godzinnej przeszło audiencji przez Ojca Świętego, któremu złożył szczegółowe sprawozdanie z położenia w Polsce. Watykan uznaje w dalszym ciągu prawowity rząd polski, nie przyjmując do wiadomości istnienia tzw. rządu tymczasowego.

Delegacja II korpusu u papieza

— Polski ambasador przy Watykanie Kazimierz Papee przedstawił papieżowi gen. Andersa oraz delegację oficerów II korpusu. Delegacja wręczyła Ojcu Świętemu polskiego orła, wykonanego ze srebra i pastorał z kości słoniowej, odebrany Niemcom w bitwie o Monte Cassino. Gen. Anders w gorących słowach podziękował papieżowi za to wszystko co on zdziałał dla Polski.

Dekoracja gen. Juin

W Paryżu w gmachu ambasady polskiej, gen. Anders udekorował krzyżem Virtuti Militari gen. Juin, szefa francuskiego Sztabu Generalnego. Jak wiadomo gen. Juin dowodził korpusem francuskim we Włoszech w czasie ofensywy na Rzym. Francuzi walczyli wtedy ramię w ramię z Polakami. Za to współdziałanie bojowe został gen. Anders teraz odznaczony francuskim orderem Legii Honorowej III kl. oraz Krzyżem Wojennym.

Nie po to placa podatki...

Bostoński tygodnik katolicki »Pilot« stwierdza, iż Rosjanie oddają do dyspozycji tzw. rządu tymczasowego w Lublinie broń i sprzęt, otrzymany od Stanów Zjednoczonych na zasadzie ustawy o »pożyczce i dzierżawie«. Dziennik sprzeciwia się temu zaznaczając, iż Amerykanin płacący podatki nie życzy sobie wcale, aby za jego pieniądze przeprowadzano bolszewizację Europy wschodniej. Amerykanie powinni, zdaniem pisma, zwrócić się do ministra Stettiniusa, aby ten spowodował zaprzestanie tego rodzaju używania amerykańskiego sprzętu wojennego.

O Lwowie, Tarnowie i Krakowie

Wywiad z rodakami, w koncu stycznia przybylymi z Kraju



Ten pusty, nagi, biały pokój hotelowy z dwiema walizkami w kącie jak gdyby symbolizuje naszą teraźniejszość: nie mamy nic, jesteśmy w przejeździe, gotowi do — dalszej podróży...

Przy stoliku naprzeciwko mnie siedzi stary już mężczyzna. Pamięta lepsze czasy: od chwili wybuchu wojny stracił 33 kg wagi. I jego córka: młoda mężatka, o wysokim czole i melodyjnym głosie, pełna tego wdzięku a zarazem rezolucji, cechującej Polki.

Mieszkali we Lwowie aż do połowy ub. roku, potem przenieśli się w pobliże Tarnowa, ostatnio przebywali w Krakowie. Do Szwajcarii przybyli na podstawie posiadanego obywatelstwa szwajcarskiego.

Jak wiec bylo w czasie pierwszej okupacji Lwowa przez Rosjan? — pytam.

Ponieważ pytanie me kieruję pod adresem obojga, odpowiadają mi najczęściej jednocześnie. Na usta im się ciśnie mnóstwo szczegółów, które tylko z trudem można zlepić w pewnego rodzaju całość. Ale, bo też i trudno jest wydarzenia paru brzemiennych przeżyciami lat wtłoczyć w ramy krótkiej rozmowy.

— Stosunek wojska do ludności miasta był zupełnie poprawny. Niedola rozpoczęła się dopiero od chwili przybycia władz administracyjnych, a więc także organów NKWD (dawne Gepeu). Zaczęły się masowe deportacje w głąb Rosji, przy czym bardzo często nie zwracano uwagi na stan rodzinny zsyłanych, rozdzielając małżeństwa. Na reklamacje była zazwyczaj odpowiedź, że to nie jest istotne, a śluby kościelne są nieważne. I bez trudu można będzie sobie znaleźć nowego męża lub żonę...

— Dano do wypełnienia formularze, w których m. in. znajdowało się pytanie, czy ma się krewnych zagranicą. Było to kłopotliwe pytanie, na które nie wiedziano jak odpowiadać, do czego ono zmierza. Później okazało się nader ważkim w skutkach.

— Po pamiętnym głosowaniu, w którym ludność w 105% wypowiedziała się za przyłączeniem do ZSRR, ogłoszono pobór do wojska sowieckiego. Także i mój mąż został zabrany i wysłany na wschód. Zrazu był w rosyjskim oddziale wojskowym, potem jednak wydzielono Polaków, tworząc bataliony pracy. Warunki pracy były niesłychanie ciężkie, toteż niebawem zaczęły się ucieczki. Wszyscy ciągnęli na zachód. Pieszo o chłodzie i głodzie. Uszyli sobie z koców jakieś łachy. Daleka to była droga. Wreszcie dostali się w strefę działań wojennych. Front był ruchomy. Często tygodniami całymi przebywali na ziemi jak gdyby niczyjej, aż pewnego razu zostali zagarnięci przez kolumnę niemiecką i mimo tłumaczenia się, że nie są żołnierzami, wzięci do niewoli. Stłoczono ich w kilkudziesięciu w małej izdebce przylegającej do wielkiego pieca chlebowego. Z pieca wydzielał się dym tak silny, że jeńcy po trzech dniach pobytu w najokropniejszych warunkach zaczęli dostawać wymiotów i pluć krwią. Mąż i jego przyjaciel zgłosili się jako tłumacze i to ich uratowało. Jeńców popędzono do obozu w Orle. O ile któryś ustawał w drodze — zabijano ich bez litości. Ale dopiero w Orle zaczęła się nieprawdopodobna męka masowej śmierci głodowej jeńców. Pierwszą rzeczą, jaka memu mężowi rzuciła się w oczy po przybyciu do obozu, było wielkie ogłoszenie, że ludożerstwo karane jest śmiercią. I drugie, że za wskazanie ludożercy donosiciel otrzyma 6 bochenków chleba. Po 300 km przechodziły pieszo kobiety, niosąc swym mężom lub synom trochę strawy. Mąż opowiadał, że z bochenka chleba, przerzuconego przez druty, pozostawało tylko tyle, ile zdołały uchwycić kurczowo zaciskające się palce. Resztę natychmiast rozdzierał kłębiący się przy ogrodzeniu tłum. Mąż został wraz z innymi wysłany do pracy w torfowni w okolicach Homla. Gdy front się zbliżył — Niemcy kazali robotnikom iść na cztery wiatry...

Jak sie odbilo przybycie Rosjan na gospodarczym zyciu Lwowa?

— Małe sklepiki i warsztaty rzemieślnicze pozostały nadal prywatną własnością, natomiast wszystkie większe sklepy i zakłady przemysłowe zostały upaństwowione lub zamienione w kolektywy. Maszyny i wszelkie urządzenia były przesuwane z miejsca na miejsce tak, że gdyby później ktoś chciał odzyskać swoją własność — nie byłby w stanie. To upaństwowienie miało jeszcze ten skutek, że Niemcy, po zdobyciu Lwowa uznali »sowiecką własność skarbową« oraz przedsiębiorstwa skolektywizowane za własność państwa niemieckiego.

— System kartkowy nie istniał. Wszystko można było nabyć w wolnym handlu i stosunkowo niedrogo, cóż kiedy o pieniądz było trudno i dlatego niesłychanie się rozwinął handel wymienny. Za kartofle, mleko, chleb oddawano futra, odzież, meble, fortepiany.

— Ostatecznie — jak się później okazało — można byłoby z tym wytrzymać, gdyby nie teror NKWD, gdyby nie masowe egzekucje i zesłania, które groziły całkowitym ogołoceniem Lwowa z inteligencji polskiej. W podziemiach gmachu naszej policji na rogu Łąckiego i Sapiehy mieściły się całe stosy trupów. Znałam człowieka, który zmuszony do pracy tam, osiwiał w ciągu jednego dnia.

— Rosjanie wybitnie faworyzowali Żydów, także i Ukraińców. Gdy przyszli Niemcy — faworytami ich zostali Ukraińcy, natomiast Żydzi byli tępieni jak drapieżne zwierzęta. Gdy skończono z Żydami — zabrano się do Polaków, których położenie podczas obu okupacji było pożałowania godne.

Lecz chyba Rosjanie nie tylko wywozili towary i urzadzenia przemyslowe ze Lwowa? Zapewne i przywozili cos niecos?

Chwila zastanowienia.

— No tak, przywieźli... Były to berety damskie (bo Rosjanki przeważnie chodzą w beretach) oraz takie małe czapeczki, noszone na czubku głowy jak tu w Emmentalu, zwane — zdaje się — tiutiubejki. Ach, jeszcze coś: całe mnóstwo arbuzów. Sprzedawano je za bezcen i w sezonie wszyscy chodzili po ulicach, zajadając kawony. Był nawet kawior... no i sól.

Wlasciwie jednak wszystko co panstwo mowia, stawia okupacje sowiecka w swietle ujemnym. Czy nie bylo w niej stron dodatnich?

— No były... Na przykład: równość. Nie było podziału na naród panów i niewolników. Tak że o ile przed jakimś sklepem uformował się »ogonek«, to i Rosjanie stawali w nim, bo »wszyscy ludzie są równi«. Ostatecznie można nawet zrozumieć i ich politykę zsyłania ludzi; przecież oni to samo robią i ze swoimi. Miasto było utrzymywane w czystości. Niektóre ulice przebudowywano. Dokończono rozpoczętych budowli. Funkcjonowały wyższe uczelnie. Można było nabywać doskonałe, choć często oparte na kompilacji, dzieła naukowe. Ba, do domów przychodzono, żądając podania wykazu analfabetów, dla których urządzano kursa dokształcające. Dziwili się, jak w ogóle człowiek współczesny może nie umieć czytać i pisać. Ale zarazem zdarzało się bardzo często, że oni byli zawszeni. Jedna z tych kobiet tłumaczyła, że cóż, wszy to ludzka rzecz. Wszy być muszą: wychodzą one ze skóry. Inna wydziwiała, że jaka to u nas kul-

(Dokończenie na str. 4)

Bez prawej reki do ataku

W jednym z oddziałów naszego II korpusu był pewien podchorąży, »ot taki sam — opowiada Zygmunt Nagórski w »Polsce Walczącej« — jakich wielu na świecie. Pod Cassino szedł do natarcia i pocisk urwał mu prawą rękę. Do ramienia. Poszedł do szpitala. Zdołał tam wysiedzieć ledwie cztery tygodnie i potem uciekł. Nie on jeden. We wszystkich bowiem szpitalach II korpusu panuje psychoza ucieczki na front. Lekarze skarżą się, grożą, narzekają, ale to nic nie pomaga.

Otóż ów podchorąży wywędrował ze szpitala, jak inni i zgłosił się z powrotem do oddziału. ... Podchorąży poszedł do akcji. Właśnie zbliżała się Ankona. Został łącznikiem pomiędzy Anglikami a Polakami na jednym odcinku, zasadniczo miał tylko poruszać się na tyłach.

Tymczasem jakieś jemu tylko wiadome zadanie zaprowadziło go do pierwszych linii. Obok szły czołgi. Podchorąży kręcąc się w swoim »łaziku« odczuł wstrząs blisko rozrywającego się pocisku. W tym momencie załoga najbliższego czołga wyrzuca zabitego dowódcę. Podchorąży bez namysłu gramoli się na jego miejsce i idzie do walki. Bez prawej ręki, utraconej pod Cassino. Wchodzi do Ankony razem z innymi oddziałami. Dopiero potem wyewakuowano go do Szkocji. Leczy się wreszcie«.

Nasi saperzy w Apeninach

Saperom — jak pisze Janusz Wedow w »Pol. Walcz« — należy się bezsprzecznie osobny rozdział w tej apenińskiej kampanii. Gdybyście mogli widzieć, jak pracowali w tych ulewach na drogach zawieszonych między niebem a przepaściami, na śliskich objazdach, niebezpiecznych brodach, nad szumiącymi wściekle nurtami wezbranych górskich rzek, gdybyście mogli widzieć ich twarze — szare od błota i zmęczenia, widzieć całą ich wspaniałą robotę wśród gniewnego jazgotu automatycznych świdrów, łoskotu żelaznych młotów, huku rozsadzanych skał i pękających pocisków niemieckich... To była też walka! I wcale nie łatwiejsza ani mniej niebezpieczna od tamtej na linii. Ginęli od pocisków nieprzyjacielskiej artylerii, wylatywali na minach, ale wygrali.

Pracowalem u „bambra“...

Tyle się nasłuchałem od kolegów o »bambrach«, że tam więcej swobody, a powodzenie u dziewuch aż miło... Ten chwali, ów przychwala jeszcze lepiej, a niejeden przeklina jak może. Nabrałem wielkiej ochoty: muszę i ja spróbować, choć się boję. Jesienią trafia się okazja: chłop potrzebuje robotnika, więc zgłosiłem się szybko.

W sobotę obejrzałem wioskę: ładna, nazywa się Blumenstein. Bamber mieszka niedaleko mleczarni. Sam będę na wiosce jak król, a tu dziewuchy, podobno, aż się biją o internowanego. Zrobiłem z bambrem umowę. Żona jego służyła za tłumacza, bo z nim nie mogłem się dogadać, gdyż rozmawiał strasznym »platem«. Warunki podałem takie: wstaję o godz. 6, pracuję do godz. 19. Przy krowach nie robię. Niedziela wolna. Trzy franki dziennie. Zgodzili się, umowa została zatwierdzona, w poniedziałek miałem zacząć pracę. Potrzebują jeszcze jednego robotnika dla swoich krewnych, więc podałem swego kolegę B.

W poniedziałek tedy skoro świt wybieramy się w drogę, żegnając się z kolegami ze łzami w oczach. Nabijają się z nas w sposób nielitościwy. Zapewniali, że po kilku dniach będziemy z powrotem w obozie, a jeśli się pospieszymy, to może jeszcze dziś wrócimy na obiad. Strach mnie zaczął ogarniać, bo niektórzy spośród nich byli to stare wygi, co na bambrach zęby zjedli. Na wszelki wypadek poszedłem do szefa obozu, prosząc by mnie nie odmeldował u furiera do środy, bo nuż nie będę mógł tam dłużej wytrzymać...

Bamber przyjął nas gościnnie i poczęstował »śmierdziuchą«, gdyż w dniu tym wypalał wódkę. Najpierw poszliśmy do chłopa, gdzie miał pracować kolega. Obejrzał go od stóp do głowy i poskrobał się po głowie: kolega wyglądał na inteligencika. Po namyśle chłop mówi:

»Poradzę się kobiet«.

Wychodzą kobiety i pytają: który? Od razu im się udał i powiadają, czego się zastanawiać? Przecież im robotnika potrzeba. Nadawał się im taki robotnik: spodnie w kant, trzewiki żółte, koszula i krawat jedwabne, kędzierzawe włosy, usta pełne złotych zębów, na ręku złoty zegarek, poza tym skórzane rękawiczki i laseczka. Chłop ostatecznie zgodził się, ale kolega nie chce zostać. Namawiam go jak tylko mogę, ale sam myślę, że ja bym tu też nie chciał być, bo kawał od wioski w górze. Mówię doń:

»Popatrz, ile kobiet i jakie ładne, jak do ciebie się uśmiechają!«

Tak też było, ale on mruknął: »Uciekajmy, to jeszcze zdążym na obiad do obozu!«

Ostatecznie ja zostałem, on zaś zdążył na drugie danie.

Pierwszy dzień zeszedł mi na rozrzucaniu gnoju. Gnój mokry, upaprałem się od stóp do głowy, ręce pełne pęcherzy. Myślę: to nic, początki, ale za to wieczorem do której chcę — wolne. Jedzenie w tym dniu było dobre, przeto myślę, że chyba tylko dziś z powodu pędzenia wódki i — nie omyliłem się.

Po wieczerzy umyłem się prędko, uczesałem ładnie i wyszedłem na wioskę — bez czapki i w roboczym ubraniu, by nie poznali kim jestem. »Grice, grice!« — latałem po wiosce z końca w koniec, gdzie która oglądnie się »Aha — myślę — wiedzą kim jestem, jutro wyjdę w komandosach, powodzenie pewne«.

Nazajutrz o godz. 5.30 bamber tłucze do drzwi. Patrzę na zegarek: jak już nie dotrzymał umowy, miałem tego dość. Zmilczałem, leżę do szóstej. Do śniadania trochę coś zrobiłem, na śniadanie jak zwykle »rösti«; bardzo mi smakowały, lecz było tak mało, iż jedliśmy na spodeczkach łyżeczką od herbaty. Chciałem nawet spytać, czy kartofle są też racjonowane... Po śniadaniu kopanie ziemniaków. Na podobiadek ser w bardzo złym gatunku i herbata z sacharyną. Na obiad kartofle z jabłkami. Podwieczorek — ten sam ser i herbata. Na wieczerzę — jabłka gotowane i kartofle w łupinach. Zjadłem jeden kartofel i odchodzę od stołu, bo spieszyło się mi na wioskę. Gospodarze pytają, dlaczego nie jem? Odpowiedziałem, że po tak obfitym podwieczorku nie mam apetytu.

Przebrałem się w »komandosy«, kant »na sto dwa«, wszystko dopasowane. No i oczywiście powodzenie było, bo jak, która zobaczyła mnie, a nie było bocznej ulicy, by w nią skręcić, to aż parkan trzeszczał tak się doń tuliła, by mnie jak najdalej ominąć. Nie odpowiadały na pozdrowienia. Trzeba było iść spać, bo głód strasznie mi dokuczał.

W środę namyślałem się czy uciec do obozu, czy też pozostać? Szkoda trzech dni pracy, gdyby nie zapłacił, a i w obozie bardzo by mnie wyśmiali...



Tulila sie do parkanu; by mnie ominac...

Wieczorem pojechałem rowerem do szefa, by mnie zapisali do księgi wariatów, tzn. tych co pracują u bambra i przy sposobności zjadłem kolację w obozie: raz za kilka dni podjadłem sobie.

I pozostałem u bambra. Przychodzi niedziela i przed szóstą bamber tłucze

Wyniki krymskiej „narady trzech"

(Dokonczenie ze str. 1)

wybory na podstawie prawa powszechnego i tajnego głosowania.

W tych wyborach wszystkie demokratyczne i antyhitlerowskie stronnictwa powinny mieć prawo udziału i wystawienia swych kandydatów. Skoro tylko polski rząd tymczasowy jedności narodowej ukształtuje się zgodnie z powyższą uchwałą, *trzy mocarstwa nawiaza z nim stosunki dyplomatyczne* i nastąpi wymiana przedstawicieli, przez których państwa sprzymierzone będą stale informowane o sytuacji w Polsce.

Szefowie trzech rządów są zdania, że *granica Polski na wschodzie powinna biec wzdluz linii Curzona* z pewnymi odchyleniami w niektórych miejscach na korzyść Polski, na głębokość 5 do 8 km. (Wynika z tego, że Wilno zostało ostatecznie przysądzone Rosji, a Lwów najprawdopodobniej — przy tzw. przedłużonej linii Curzona, która przebiega koło Przemyśla, leży on na wschód od niej po stronie rosyjskiej — przyp. Red.) *Polska otrzyma w zamian zato znaczne odszkodowania terytorialne na zachodzie.* Poglądy „nowego rządu tymczasowego jedności narodowej" powinny być wzięte w znacznej mierze pod uwagę co do zasięgu tych zmian terytorialnych, wobec tego ostateczne ustalenie przebiegu zachodniej granicy Polski musi być odłożone do konferencji pokojowej.

Osrodek nauki polskiej w Chicago

W Chicago otwarto Polski Instytut Sztuki i Nauki, który ma za zadanie pogłębienie współpracy intelektualnej pomiędzy polskimi i amerykańskimi uczonymi, jak również szerzenie wiadomości o polskiej kulturze. Prezydentem instytutu został obrany prof. Feliks Pawłowski, wykładowca na Uniwersytecie Michigan w Chicago. Członkiem instytutu jest między innymi słynny polski historyk Oskar Halecki z Warszawy.

Nasi lotnicy w akcji

Polskie dywizjony myśliwskie atakowały ogniem działek wyrzutnie bomb rakietowych w Holandii. Wywołano pożary i znaczne straty w niemieckim sprzęcie wojennym.

O Lwowie, Tarnowie i Krakowie

(Dokonczenie ze str. 3)

tura, skoro przy zakładach fryzjerskich nie ma odwszalni...

Czy to prawda, ze Lwow zostal tak strasznie zniszczony?

— Lwów przeżył wielkie bombardowanie w drugi dzień Wielkiejnocy oraz z 1 na 2 i z 2 na 3 maja 1944 roku. Ale wątpię, aby ogólne zniszczenia przekroczyły 10%. Jedno trzeba Rosjanom przyznać: swe naloty urządzali zawsze z punktualnością zegarka o godz. 21 tak, że ludność już zawczasu schodziła do schronów.

— To wszystko razem: terror, deportacje, bombardowania, niepewność jutra sprawiły, że wkroczenie Niemców w lecie 1941 r. powitano jako wyzwolenie, zasypując oddziały austriackie i bawarskie kwiatami. Jednakże niebawem okazało się, iż wpadliśmy z deszczu pod rynnę. Panowanie niemieckie — to było stopniowe zamieranie Lwowa, zanikanie tego handlu, który się dotychczas ostał. Lwów stał się miastem etapowym, w którym rządy sprawowały Gestapo i SS. Rozpoczęły się obrzydliwe polowania na Żydów, których tępiono bezlitośnie. Obozy w Rawie Ruskiej i Sokalu uzyskały sławę nie mniejszą od Majdanka czy Oświęcimia. Odór palonych trupów unosił się nad całą okolicą.

Ile jest prawdy w tym, co mówią Rosjanie o wymordowaniu 700.000 ludzi? To jest zupełnie możliwe...

Jak sie lwowianie ustosunkowali do grozby nowej okupacji rosyjskiej? Czy woleli te mozliwosc, anizeli dalszy pobyt Niemcow?

— Czy w ogóle można mówić o jakimkolwiek wyborze?

Dokad panstwo wyjechali ze Lwowa?

— W okolice Tarnowa. Tam też po raz pierwszy zetknęliśmy się z Armią Krajową. We Lwowie działalność jej prawie wcale nie dawała się odczuwać. Inaczej w Tarnowskim. Ale zjawienie się AK było dla spokojnej ludności najczęściej powodem głębokiej troski, gdyż pociągało za sobą okrutne represje niemieckie, palenie wsi, masowe egzekucje. Ale i poza tym ludność nigdy nie wiedziała, czy jest to prawdziwa AK, czy komunizująca tzw. Armia Ludowa, czy też po prostu podszywający się pod miano oddziałów bojowych bandyci. Oddziały AK zachowywały się najzupełniej poprawnie, grupowały w sobie przeważnie element młody, patriotycznie usposobiony. W Tarnowskim b. licznie reprezentowana w nich była młodzież wiejska.

Z Tarnowa przedostali sie panstwo do Krakowa. Jakzez bylo w Krakowie?

— Całkowite przeciwstawienie do Lwowa. Nazwaliśmy Lwów w okresie okupacji niemieckiej miastem etapowym. Szarym, przygnębionym, zamierającym. Kraków jednak wojny nie zaznał. Kraków był ośrodkiem administracji niemieckiej na ziemiach polskich, o silnym napływowym żywiole niemieckim. Kraków obfitował w sklepy i nęcił wystawami, od których odzwyczailiśmy się dawno. Ale to nie pozostawało bez wpływu na krakowian. Przykro jest to stwierdzić, choć są to rzeczy na ogół znane, że Kraków najbardziej spośród miast polskich przybrał oblicze niemieckie. Chociażby to używanie mowy niemieckiej na ulicy. Krakowianie brali nam za złe owe żywiołowe witanie wojsk niemieckich latem roku 1941. Ale Kraków nie zaznał dwuletnich rządów rosyjskich, nie zaznał przygnębiającego poczucia zaniku wszystkiego co nasze, tonięcia kultury zachodniej w zalewie obcości wschodu.

Jak Krakow zareagowal na powstanie warszawskie?

— Bezsprzecznie przeżywano to wszystko nader intensywnie, ale też jakoś na swój sposób. U nich zbyt silne jest przywiązanie do dóbr doczesnych, do dobrobytu, kryształów, mebli — wszystkiego tego, co my nauczyliśmy się traktować jako rzecz nieistotną, istniejącą niejako na marginesie życia. Warszawa i jej bohaterska walka były czymś dosyć odległym i w związku z tym stosunek do wyrzuconych ze stolicy warszawian czasami pozostawiał dużo do życzenia.

Czy dzialalnosc AK dawala sie odczuwac w Krakowie?

— W samym Krakowie bardzo niewiele. Natomiast bardzo intensywnie na Podhalu. W Krakowie dopiero tuż przed wycofaniem się Niemców, ale o tym wiedzą panowie z gazet. Godnym natomiast najwyższej pochwały jest zachowanie się przybyłych tu z Warszawy Polek z AK. Zagrożone każdej chwili aresztowaniem — znajdowały przecież czas i odwagę na rozwijanie swej przerwanej tylko chwilowo działalności...

* * *

Dwie godziny zleciały jak z bicza trzasł. Trzeba się żegnać. Stary pan jest zatroskany: czy i kiedy znajdzie tu pracę? Córka jest pełna optymizmu, należy zresztą do młodej generacji Polaków: dziecko oddała do żłóbka, bo trudno dla niemowlęcia o odpowiednie warunki w hotelu — chłopak zresztą na schwał — sama zaś przemyśla o dostaniu się na wyższą uczelnię.

Tak, ona da sobie rady. *jkm*

Nadrenia — samodzielnym panstwem

Ciekawy projekt rzadu francuskiego

W poprzednim numerze „G. O." podaliśmy urywek przemówienia gen. de Gaulle, w którym mówca wyraził się w sensie, iż Francja musi mieć zabezpieczoną rzekę Ren na całej przestrzeni, przylegającej do obszaru Francji.

Artykuł jaki ukazał się na łamach angielskiego pisma „Sunday Times" oświetla jaśuiej projekt rządu francuskiego, według którego Nadrenia ma stanowić samodzielne państwo.

Takie rozwiązanie wydaje się lepsze, niżeli prawne włączenie tego obszaru w granice Francji, albowiem ludność Nadrenii jest niemal wyłącznie narodowości niemieckiej. Według projektu francuskiego Nadrenia, odłączona od Rzeszy, rządziłaby się samodzielnie, posiadając całkowitą swobodę w dziedzinie administracyjnej, gospodarczej i kulturalnej, pozostając jedynie pod francuskim protektoratem wojskowym.

W granice przyszłego państwa nadreńskiego wchodziłyby m. in. następujące duże miasta Kolonia (Köln), Frankfurt n/M., Mannheim, Dortmund i Münster. Poza tym przewiduje się wcielenie tam zagłębia Saary, z wyjątkiem kilku kopalń, które Francja pragnęłaby włączyć w swe granice.

Projektodawcy są zdania, że obywatele Nadrenii szybko wytworzą swój odrębny patriotyzm, gdyż różnią się oni charakterami od Prusaków; nadto po utracie dużego terenu na wschodzie i w ogóle po przegranej wojnie przez Rzeszę niemiecką „Nadreńczycy" będą widzieć lepszą przyszłość dla siebie jako odrębne państwo.

Partyzantka w Czechoslowacji

Postępy ofensywy rosyjskiej na Węgrzech i w Słowacji spowodowały ożywienie się działalności partyzantów czeskich. W rejonie Pragi, Brna i Trebic wykonały oddziały czeskiego ruchu oporu wiele udanych napadów na linie kolejowe, którymi szły transporty niemieckie na front oraz na składnice i magazyny wojskowe.

---

we drzwi jak zwykle. Pytam co chce?

»Dziś nie będzieś robił, bo niedziela, ale przywieziesz trawy«.

A z tym schodziło do obiadu. Myślę: »Żeby cię na cmentarz wywieźli« — ale cierp ciało kiedyś chciało.

Ręce pełne pęcherzów, ale czuje się lepiej bo mniejsze poschodziły, tylko narastają większe. A deszcz jakby na mnie kto napuścił, tu zaś »Schaffen i schaffen«. Gdy deszcz mały to w polu, a jak większy, to jabłka zrywać. Przemoknięty do ostatniej nitki przeklinam na czym świat stoi. Wieczorem mniej wychodzę, bo po wieczerzy głód dokucza i wolę zasnąć by tego nie odczuwać. Gnaty bolą.

Któregoś dnia po wieczerzy idę wzdłuż wioski z opuszczoną głową, rozmyślając po cóż mi to wszystko się przydało? Patrzę: sklep rzeźnika otwarty. Kupiłem kiełbasy, teraz jeszcze trza chleba, piekarnia jednak była już zamknięta. Kupię jutro — pomyślałem — samej kiełbasy nie będę jadł. Następnego dnia po kolacji biegnę po chleb, nie rozglądając się za babami, grunt że sobie pojem. Wracam, szukam kiełbasy — kot zjadł! Zjadłem kawałek chleba i uwaliłem się spać. Koty chleb dożarły.

Bamber spostrzegł, że zaczynam gorzej wyglądać, a miał mnie już dosyć (ja jego jeszcze więcej) i którejś niedzieli mówi, że mogę wracać do obozu. Wypłacił mi co się należało.

Wracam do obozu z wielką uciechą, spełniłem swój obowiązek, a tu w obozie nie chcą mnie przyjąć, że kto odszedł do bambra to już nie należy. Z wielką biedą uprosiłem furiera, żeby mnie pozostawił, gdyż czuje się słabo. Ale nie mógł mnie zaprowiantować, więc żyłem tu na jałmużnie kolegów, lecz porcji — ma się rozumieć — nikt nie ofiarował. Ostatecznie po paru dniach rozchorowałem się na całego i pogotowie odwiozło mnie do szpitala w Thun. Dzięki staraniom lekarzy powróciłem do zdrowia, lecz bardzo straciłem na wadze: miałem już poniżej 70 kg.

»Abschnitt« mój wracał na dawne miejsce i mnie zabrali z sobą. Postanowiłem jeszcze pożegnać się z bambrem. Była to niedziela. Przyjął mnie gościnnie, nalał szklankę moszczu mnie i sobie i tak przesiedzieliśmy całe popołudnie aż do wieczora. Wyszedłem pijany, w głowie szumi, ale od głodu. Przeszedłem się po wsi raz i drugi, myślę, że może co przy okazji natrafię... Patrzę, w ciemnej uliczce jest! I nie czeka by ją zaczepić, lecz woła »Halt!« Nie »ona«, lecz policjant, pytając o przepustkę. Skąd, jak nie mam, a tu już późno i do tej wioski już nie ma wyjścia...

»Komm mit« — powiada policjant. O, to już gorzej. »A dokąd?« — pytam. »Na posterunek«. O mój Boże, przetrzyma mnie do jutra, a zanim »heresiacy« przyjadą, to odejdą moje rzeczy, a i ja miałem wyjechać!

Zaczynam go prosić, nic nie pomaga. Zdenerwowało mnie to. Ja do niego basem, on do mnie tenorem i spluwę z kieszeni wyciąga: pójdziesz czy nie? Poszedłem, bo musiałem. Idę, rozmyślam: cóż ja teraz, biedny, pocznę? Przypomniało mi się z katechizmu, że jak Pan Bóg stworzył świat, to w ósmym dniu stworzył ucieczkę. Korzystam z okazji i noga w pole. On za mną, ale mnie było pilniej jak jemu i nie mógł mnie dogonić, choć gnał ze dwa km. Nogi moje dobrze się spisały, by głupią głowę uratować z tak przykrej sytuacji. Zaczęło mi brakować tchu, no i co gorsza złapałem paskudnego wilka. Zatrzymałem się pod drzewem: będę się bronił jak nietoperz. On zaniechał dalszych wyścigów — zawody wygrane. Dalej znów poprzez pola, góry, doły, jary błądziłem tak, że do obozu ściągnąłem ledwo na rano. Koledzy już gotowali się do odjazdu.

Przyjechaliśmy na miejsce i przydzielili mnie do saperów. Wskoczyłem tam jak diabeł do zakrystii. Jest tam półtora sapera: jeden kulawy, drugi garbaty, trzeci chory psychicznie. Na przeciwko był sklep, w nim ekspedientka, więc on wieczorem stał przed oknem jak nikogo nie było i wyskakiwał jak pies do jatki. Radziłem mu udać się w góry na kozy, a nie przeszkadzać kobiecinie w pracy.

W niedzielę jak zwykle do kościoła. Saperzy na czele, reszta zbieranina, ale wszystko zowie się »saperzy«, bo p. dowódca saper. Wkraczamy do St. Blaise. Jest p. major. Defilada. Straszny saper podaje komendę: Defilada w prawo, a my łup-cup po bruku jak Szwajcarka w tańcu z nogami w drewniakach. Ale jaka komenda — takie wykonanie.

Parę dni przed Bożym Narodzeniem zawiadomiono mnie, żebym się spakował do odjazdu. Idę do p. dowódcy i pytam gdzie i poco? przecież po świętach mam iść na operację do Wiesendangen. A on na to: »Nie mądrować, zrozumiano?« Powiadam: »Tak jest!« Dobrze wiedziałem, że coś do mnie czuje. Któż chorego lubi? Nawet mąż chorą żonę nienawidzi, mimo iż kiedyś kochał.

Co mam do pakowania? Para bielizny na sobie, druga koszula porwana, gacie poszarpane pod pachą. Jedziem. Gdzie — nikt nie powie, tajemnica. Pytam »wachmana« — chłop sekretny, nie powie. Domyślam się, że szpitalowi robią świąteczną niespodziankę. Przesiadka za przesiadką, zmiana powietrza co chwila. Na jednej ze stacji wysiadamy z ciepłego pociągu. Jak pociągnie zimne powietrze to aż zatkało mnie całkiem. Gdyby mnie wachman nie przytrzymał, byłbym się obalił. Zacząłem mocno kaszlać i spluwać krwią. Żołnierz chciał telefonować po pogotowie, ale mówię mu że poco, przecież jedziemy do szpitala. Na widok krwi i choroby zmiękł i powiada, że jedziemy do odcinka Baden.

Jeszcze lepiej — myślę sobie — jadę do słynnych kąpieli i powiadam mu: »Pomału może dojedziem«.

Dwie stacje za Killwangen wysiadamy.

Na stacji czekało na mnie dwóch wachmanów uzbrojonych od stóp do głowy, karabiny naładowane, iglice napięte, może nawet mieli i granaty w kieszeniach, nie wiem na pewno. Z wielkim trudem doszedłem na szczyt góry. Szpital ogrodzony drutami?...

Zaraz obstąpili mnie »kumple«, pytając skąd? Za co?

»Nie wiem, na com chory« — mówię.

»Nie — powiadają — tu nie szpital. Tu jest karny obóz, tak zwany Majdanek«.

Nie wierzę, rozglądam się.

»Tak jest — powiadają — tu pod barakiem jest areszt«.

Nie powiedziałem: za co, bo sam nie wiedziałem i nie wiem do dziś dnia. Faktem jest, że areszt ten jest deskami trochę obity, ale na takim zimnie to najzdrowszy wychodzi na sztywniaka. Toteż po paru dniach nieprzytomny odjechałem do szpitala w B. Po usilnych staraniach lekarzy i sióstr przyszedłem trochę do siebie. Lekarz mówił, że już mało należało się, bym poszedł na tamten świat. Odpowiedziałem mu na to, że przynajmniej pozbyłbym się internowania...

kpr. *J. B.*

Nowy rozbior Polski

Protest rzadu RP przeciwko uchwale krymskiej

Na wiadomość o wynikach »Konferencji Trzech« w sprawie polskiej, rząd polski w Londynie złożył uroczysty protest, który podajemy w całości.

Przed konferencją krymską rząd polski wręczył rządom W.Brytanii i Stanów Zjednoczonych memorandum, w którym dał wyraz nadziei, że nie powzięte zostaną żadne postanowienia odnoszące się do Polski bez poprzedniego porozumienia się i zgody rządu polskiego. Równocześnie rząd polski wyraził zgodę na szukanie takiego załatwienia sporu, spowodowanego przez Związek Sowiecki, które by szło po linii prawa międzynarodowego i uznawało prawa obu stron. Nie bacząc na to, zostały przygotowane i sformułowane postanowienia »Konferencji Trzech«, i to nie tylko bez uczestnictwa i zgody polskiego rządu, lecz także bez zawiadomienia go o tym.

Zastosowana w wypadku Polski metoda stoi w jaskrawym przeciwieństwie do podstawowych zasad, wiążących Sprzymierzonych i stanowi naruszenie brzmienia i ducha Karty Atlantyckiej, jak i prawa każdego narodu do obrony swych interesów.

Rząd polski oświadcza, że postanowienia »Konferencji Trzech«, odnoszące się do Polski, nie mogą być przez rząd polski uznane i narodu polskiego obowiązywać nie mogą. Rząd polski uważa oddzielenie wschodniej połowy obszarów Polski przez ustanowienie granicy polsko-rosyjskiej wzdłuż linii Curzona za piąty rozbiór Polski, dokonany przez jej sprzymierzeńców.

Postanowienie trzech mocarstw co do stworzenia „tymczasowego rządu jedności narodowej" — przy czym mianowany przez czynniki zagraniczne Komitet lubelski miałby być rozszerzony przez osoby, które w niejasny sposób określa się jako „przywódców demokratycznych z obszaru Polski i Polaków z zagranicy" — może tylko legalizować mieszanie się Związku Sowieckiego w polskie sprawy wewnętrzne. Jak długo obszary polskie obsadzone są jedynie przez wojska sowieckie, tak długo rząd taki nawet w razie obecności dyplomatów brytyjskich i amerykańskich nie może zapewnić polskiemu narodowi prawa swobodnego wypowiedzenia się.

Rząd polski — jako jedyny prawowity i powszechnie uznany rząd polski, który przez pięć i pół lat prowadził walkę polskiego narodu przeciwko mocarstwom Osi i to tak w Kraju przez ruch podziemnego oporu, jak i przez siły wojskowe na wszystkich frontach wojennych — oświadczył w swoim memorandum, wręczonym rządom W.Brytanii i Stanów Zjednoczonych, że gotów jest współpracować w utworzeniu w Polsce rządu, który by rzeczywiście wyobrażał wolę narodu polskiego. Rząd polski nadal podtrzymuje zgłoszoną gotowość.

Polacy amerykanscy protestuja

Prezes Polonii amerykańskiej Karol Rozmarek złożył na łamach prasy amerykańskiej protest przeciwko uchwałom konferencji krymskiej dotyczącym sprawy polskiej.

Na tropach wojny

Tam gdzie postęp wojsk rosyjskich jest wolniejszy, Niemcy przeprowadzają w czasie odwrotu taktykę tzw. spalonej ziemi. Specjalne zespoły chłopców z Hitlerjugend dokonują zniszczeń, paląc zabudowania i niszcząc dobytek. Wieśniacy, sprzeciwiający się niszczeniu swego dobytku bywali zabijani na miejscu. Z drugiej znów strony wiadomo, że większość śląskich zakładów przemysłowych pozostała nietknięta dzięki zaskoczeniu Niemców szybkością pochodu armii czerwonej.

Przed wycofaniem się Niemcy dokonali masowych »likwidacji« więźniów politycznych i Żydów. W Radogoszczy pod Łodzią i w Skierniewicach wymordowali oni wszystkich więźniów, w Bydgoszczy i Sosnowcu podpalili więzienia, tak że wszyscy więźniowie spłonęli żywcem. W Częstochowie Gestapo i Wehrmacht wymordowały większość 11 tys. Żydów, znajdujących się w tamtejszym obozie koncentracyjnym.

W Prusach Wschodnich miasto Malborg uległo zniszczeniu, Elbląg wpadł prawie nietknięty w ręce rosyjskie, ocalały tam również wielkie stocznie Schichau-Werke, wyrabiające okręty podwodne. W Poznaniu toczą się krwawe walki uliczne. Wiele dzielnic miasta zostało spalonych i zburzonych doszczętnie. Niemcy systematycznie niszczą ważniejsze obiekty.

W Lublinie fabryki są czynne. Młyny i rzeźnia zostały uruchomione przed kilku tygodniami. Cukrownie wszczęły produkcję mniej więcej na poziomie przedwojennym. W rektyfikacji pozostały znaczne zapasy alkoholu. Uratowano również wielkie ilości leków. Rozdział żywności pomiędzy ludność odbywa się planowo.

Sytuacja rolników pogorszyła się znacznie, ponieważ świadczenia na rzecz wojska sowieckiego są podobno większe niż dawne na rzecz Niemców.

Rozwoj szkolnictwa

Jak wynika z prasy polskiej w Kraju oraz z informacyj rosyjskich uczęszcza obecnie do szkół ponad 1 milion młodzieży polskiej, a nauczaniem trudni się ponad 15 tys. nauczycieli. Na nowowyzwolonych terenach organizuje się już naukę.

W Lublinie prócz uniwersytetu państwowego im. M. Skłodowskiej-Curie działa również prywatna wszechnica katolicka o czterech wydziałach: teologicznym, prawa kanonicznego, prawa i ekonomii oraz filozofii. Rektorem tej uczelni został wybrany ks. dr Antoni Słomkowski. Liczba studentów wynosi 1000. Założono również dom akademicki i dom profesorski.

Na Pradze (prawobrzeżna dzielnica Warszawy) nauka odbywa się w 14 przedszkolach, 42 szkołach powszechnych, 5 gimnazjach z liceum i 6 średnich szkołach zawodowych. Ogółem uczy się 10 tys. dzieci.

Ochrona dziel sztuki

Specjalna komisja wysłana została z Lublina w teren wyzwolony, mając za zadanie wziąć w ochronę polskie dzieła sztuki. Jak wiadomo okupant poczynił ogromne spustoszenia w polskim stanie posiadania z zakresu sztuki. Liczne obrazy i inne zbiory z wielu polskich muzeów uległy rozgrabieniu, zniszczeniu lub wywiezione zostały w głąb Niemiec.

Dzielo odbudowy

W Krakowie w szkołach powszechnych rozpoczęto już nauczanie. Uniwersytet i Biblioteka Jagiellońska ocalały. Niebawem rozpoczną się wykłady na Wyższej Szkole Handlowej, Akademii Górniczej i Akademii Sztuk Pięknych. Uruchomiono wodociągi i gazownie. Filtry są nietknięte dzięki akcji AK. Zniszczenia w mieście nieznaczne.

W Poznaniu i w Łodzi Rosjanie objęli w posiadanie dwie wspaniale urządzone fabryki łożysk kulkowych. W Łodzi tysiące Niemców, którzy nie zdążyli uciec z miasta, zamknięto w obozie koncentracyjnym. Przed wkroczeniem Rosjan ludność wzięła szturmem więzienie, którego dyrektor został zabity.

Bierut okresla granice zachodnie

Bolesław Bierut oświadczył, że Polska powinna otrzymać granicę zachodnią idącą wzdłuż rzeki Odry do miejsca, w którym do tej rzeki wpada Nissa (zapewne Łużycka) i stamtąd linią prostą do Karpat z włączeniem Śląska Cieszyńskiego. Wynikałoby stąd, że do Polski wszedłby na znacznej przestrzeni także obszar zaodrzański z Legnicą, Wrocławiem i Koźlem.

Francja a okupacja Niemiec

Francuski minister informacji oświadczył w dniu 14 bm., iż Francja zamierza wziąć udział w okupacji Niemiec i wysłać swego przedstawiciela do komisji kontrolnej z siedzibą w Berlinie.

Rozdaja polskie ordery

Lubelski »rząd tymczasowy« nadał 3 marszałkom sowieckim krzyż Virtuti Militari I klasy: Żukowowi za zdobycie Warszawy, Rokossowskiemu za zdobycie Lublina, a Koniewowi za wzięcie Krakowa. Należy nadmienić, że kapituła orderu VM, wyłącznie uprawniona do nadawania tego odznaczenia, znajduje się w W. Brytanii, więc zachodzi tu skrajne naruszenie kompetencji. Pozatym według statutu orderu VM — który musi być ściśle respektowany, o ile order ma zachować swą wysoką wartość — krzyż I kl. czyli tzw. wielką wstęgę, może otrzymać tylko wódz naczelny jakiegoś państwa za wygraną wojnę; natomiast wyższy dowódca za wygraną bitwę może otrzymać tylko klasę II lub III. Z tego właśnie wynikł, wspomniany w innym miejscu sprzeciw, gen. Żeligowskiego, jako członka kapituły, przeciw projektowi nadania V.M. I kl. gen. Bór-Komorowskiemu.

Szwajcaria Polsce

„Centrale Sanitaire Suisse" postanowiła udzielić wszelkiej możliwej pomocy materialnej nowoutworzonemu wydziałowi medycznemu na lubelskim uniwersytecie państwowym im. Marii Curie - Skłodowskiej.

Zdobycie Torunia

Według komunikatu kwatery marszałka Rokossowskiego w czasie walk o Toruń padło 14 tys. Niemców, a 15.800 dostało się do niewoli. Rosjanie zdobyli tam 270 dział różnego kalibru i 1200 pojazdów motorowych.

Niemieccy robotnicy do odbudowy Polski

Lubelski kierownik urzędu odbudowy Kaczorowski oświadczył, iż »rząd tymczasowy« domaga się 150.000 niemieckich robotników do odbudowy zniszczonej Warszawy. Sądzi się powszechnie w kołach fachowych, iż dla odbudowy miasta potrzeba będzie użyć około 300 tysięcy robotników.

Nasi rodacy z Francji w marynarce polskiej

Biuletyn Komitetu Wykonawczego Emigrantów Polskich z Francji, wydawany w Londynie, donosi:

Kierownictwo marynarki wojennej ceni bardzo wysoko marynarzy, pochodzących z polskiej emigracji we Francji. Obecnie w szeregach marynarki polskiej służy 278 marynarzy spośród emigrantów, 93 posiada Krzyż Walecznych po raz pierwszy, 13 po raz drugi i trzeci. Razem 116 zostało odznaczonych, 32 poległo w działaniach bojowych.

Nasze lotnictwo w ofensywie

W okresie od 26 ub. m. do 5 bm. polskie lotnictwo myśliwskie dokonało szeregu nalotów na przybrzeżne obiekty nieprzyjacielskie. Zniszczono 5 wagonów towarowych, 2 barki rzeczne, 4 pojazdy motorowe. W tym samym czasie polskie „Mustangi" eskortowały bombowce Sprzymierzonych w nalotach na Kolonię i Kreppel.

„Lancastery", pilotowane przez polskich lotników, dokonały w okresie sprawozdawczym nalotów na Stuttgart i Wiesbaden. Ogółem zrzucono 123 tony bomb; 3 samoloty nie powróciły.

II korpus polski we Wloszech

W okresie między 1 a 10 bm. oddziały II korpusu we Włoszech stoczyły szereg potyczek z nieprzyjacielem w walce o przyczółek mostowy na rzece Senio. Niemcy zostali odparci.

W tym samym okresie na odcinku trzymanym przez 1 dyw. pancerną w Holandii trwała ożywiona działalność patroli.



Nasi lotnicy w Anglii. Przed zaladowaniem na »latajace fortece« nasi lotnicy z grzecznosci pisza na bombach »With best wishes from Polish Boys«, co znaczy: Z najlepszymi zyczeniami od Polakow.

Zjazd Związków Zawodowych w Londynie

W Londynie rozpoczął się Wszechświatowy Zjazd Związków Zawodowych, w którym bierze również udział delegacja polska z Janem Stańczykiem na czele. (Związki zawodowe są to organizacje robotnicze, które grupują robotników jednego zawodu celem obrony swoich interesów).

Celem zjazdu jest opracowanie nowych zasad organizacyjnych i dostosowanie ich do sytuacji pokojowej.

Z ubolewaniem trzeba podkreślić, że w łonie delegacji polskiej powstał rozłam, gdyż jeden z jej członków sekretarz Związku Żeglarzy Kołodziej, przystąpiwszy do lubelskiego „rządu tymczasowego" oświadczył, że Stańczyk nie ma żadnego prawa przemawiać w imieniu Związku Zawodowego Górników.

Na wniosek delegata rosyjskiego rozpatrzono kwestię przyjęcia do stołu obrad przedstawicieli związków zawodowych wyznaczonych przez Lublin, lecz wniosek ten został odrzucony. Uznano bowiem, że oficjalna delegacja polska reprezentuje całkowicie polskie związki zawodowe.

W Warszawie urzedy w barakach

W Warszawie urzędy pracują w prowizorycznie zbudowanych barakach. Mieszkańcy ściągają do miasta; znajduje się tam obecnie 60 tys. ludzi. Komitet nie przeniósł się jeszcze całkowicie do Warszawy, wysłał jedynie kilku swych przedstawicieli. W Warszawie ukazuje się dziennik »Nowa Epoka«, organ »stronnictwa demokratycznego«.

Do stolicy nadeszly pierwsze pociągi z żywnością dla wygłodniałej ludności. W mieście panuje gorączkowa praca nad odbudową. Dotychczas uruchomiono wodociągi i elektrownię.

Kronika wydarzeń (7.2.45 — 16.2.45)

Budapeszt padl

Rosjanie w nieustannej ofensywie. Po przeszło półtoramiesięcznym oblężeniu Rosjanie zdobyli Budapeszt. — Marsz. Koniew przekroczył Nissę Łużycką o 80 km od Drezna. — Marsz. Rokossowski zdobył Chojnice i Tucholę i naciera na Gdańsk.

Sprzymierzeni nad Renem. Wojska kanadyjskie doszły do Renu pod m. Emmerich (zach. Niemcy). — Anglicy przełamali drugi pas obronny linii Zygryda pod m. Kleve. — Alzacja całkowicie uwolniona. — W nieustannych nalotach 13 tys. samolotów atakuje Reich.

Daleki Wschód. Wielka flota sprzymierzona uderzyła na Japonię.

Zamiast mowy pogrzebowej

dla „Krakuer Zeitung"

Bardzo przykrą i denerwującą pracą redaktora w naszym piśmie było czytanie niemieckich gazet, wychodzących na terenie Polski. Od czasu do czasu otrzymywaliśmy »Krakauer Zeitung«, »Ostdeutscher Beobachter« (z Poznania), »Wilnauer Zeitung«, »Oberschlesische Zeitung« albo pięknie ilustrowane miesięczniki jak »Die Burg«, »Das Generalgouvernement« i in. Niestety, a może na szczęście, nie wychodziły poza granice Polski gadzinówki, wydawane w języku polskim.

Bezsilna wściekłość ogarniała mnie, czytającego notatki o codziennym życiu w okupowanym kraju. W Generalgouvernement, przyczółku 1000-letniego Reichu Hitlera, rządzili się jego nacjonalsocjalistyczni funkcjonariusze na całego. Na tysiąc lat! W „odwiecznie niemieckich" miastach Krakowie i Poznaniu, na „Lebensraumie", pozwalającym im żyć szeroko i pełną germańską piersią wśród uciemiężonego narodu. Przy każdej okazji rozlegały się huczne i butne mowy gauleiterów i wszelkich pomniejszych führerów, głoszące wszem wobec triumf niemieckiego panowania i zaprzeczenie polskosci na każdym kroku. W mowie i piśmie poniżano zarówno tysiącletnie dzieje Polski jak i dwadzieścia lat naszej mrówczej, pokojowej pracy; wyciągano z grobu każdego, juz dawno spolszczalego, przed wiekami za chlebem na naszą ziemię przybyłego kupca czy rzemieślnika jako pioniera niemczyzny na „niemieckim wschodzie". Z odrazą patrzałem na fotografie obchodów, przykre delegacje w polskich strojach narodowych kłaniające się nowym bogom, wystawy sztuki pod hasłem „Jak MY widzimy ten NASZ odwiecznie niemiecki kraj", ogłoszenia i rozporządzenia należnym „abstandem" dzielące „Herrenvolk" od „ludności obcoplemiennej", której narodowość jak najrzadziej wspominano. Wtłaczałem sobie w pamięć nazwiska autorów tych tępych, niby naukowych, butnych artykułów ze śmieszną nadzieją, że gdy ich kiedyś spotkam...

Gdy fala zdobywców zamiast ku Uralowi, poruszać zaczęła się w kierunku odwrotnym, jako błysk nadziei lepszych czasów wywiesiliśmy sobie w redakcji »Gońca« tytułową stronę »Krakauer Zeitung«, z której reprodukcję tutaj dajemy. Dzisiaj, gdy tez 60 km dzieli front, ale nie od Moskwy lecz od Berlina, nasuwa się wniosek, że historia się powtarza, ale... na opak.

W tych dniach rzuciła nam poczta na stół, po dłuższej zresztą przerwie, ostatnie prawie a więc historyczne numery »Krakauer Zeitung«. Jakże inaczej je czytałem!

Na ostatniej stronie artykuł »Pod znakiem łopaty«: Tysiące krakowskich Niemców przystępuje do pracy przy kopaniu rowów obronnych. Od generała i sekretarza stanu do posłańca biurowego wszyscy przy pracy! Z humorem i w dobrym nastroju wykonany spory kawał pracy! »Do tego liczne fotografie: jak pan Bereichsleiter Bodo Stahr wygodnie się urządził, zdjął bowiem koszulę. A tutaj pan SS-Obergruppenführer Koppe kopie (nomen omen!) aż uciecha. Ówdzie zaś imć pan Staatssekretär dr Bühler »zamienił pióro na łopatę«!

Daj im Boże zdrowie! Z humorem! I nawet z muzyką niemieckiej policji krakowskiej! Oczywiście był to tylko gest. Jedno popołudnie. Reszty — dokonało — jak pisze »Krakauer Zeitung« — »współdziałanie« miejscowej ludności.

I jeszcze weselę się nad artykułem: »Francuzi mówią »do widzenia!. Doświadczenia niemieckiego żołnierza z czasu odwrotu czyli Absatzbewegung«. Dowiaduję się, że »czasopisma alianckie wiele pisały o tęsknocie, z jaką wyczekiwali męczeni mieszkańcy Francji i Belgii na swych »wybawców«. Niesumienne gaduły w radio — pisze Krakauerka — umiały opowiadać o wzruszających scenach bratania się. Na pewno, przede wszystkim w wielkich miastach, urządzały zarażone komunistyczne elementy takie awantury przywitalne. Większa jednak część ludności zachowywała się jeżeli już nie odpychająco, to w każdym razie z rezerwą. Weselę się, bo przecież widziałem w szwajcarskich kinach ten szał radości na widok wojsk alianckich. I mogę czytać spokojnie dalej: »... większa część Francuzów tylko z trudem pojmowała znaczenie »Absatzbewegung«. Jesteście tacy silni — mówili — dlaczego więc odchodzicie? I skoro tłumaczyło im się, że w czasie pociągnięć, dążących do osiągnięcia wyższych wojskowych celów, takie ruchy są konieczne, byli naprawdę przygnębieni. Niejeden nawet znajdował od siebie słowo: DO WIDZENIA!«. Takie piękne zbierał doświadczenia sprawozdawca SS-Standarte Kurt Eggers, wyrywając z Francji!


REICHSAUSGABE
Krakauer Zeitung
Krakau, Freitag, 24. Oktober 1941
Nur noch 60 Kilometer bis Moskau
Erhebliches Chaos in der sowjetischen Hauptstadt - Sukow Oberkommandierender an der mittleren Front - Deutsche Truppen bis auf wenige Kilometer vor den Stadtrand von Leningrad vorgedrungen - Evakuierung der Zivilbevölkerung in Archangelsk und Onega

Ostatni numer »Krakauer Zeitung«, złożony lecz jeszcze nie wydrukowany, miał mieć artykuł wstępny o tytule »Bolszewicy nie staną nigdy nogą w Krakowie«. I tak dociągnęła »Krakauer Zeitung« do rocznika siódmego, numeru około 16. Na pewno tam u nas nikt jej nie szeptał »sam z siebie« słów: Do widzenia! Tym bardziej, że w języku polskim mamy parę znacznie odpowiedniejszych wyrażeń pożegnalnych...

a. w.

Utrzymajcie braterstwo broni!

W związku z ciężkim ciosem, jakiego doznała sprawa polska jako też biorąc pod uwagę, że obawa i niepokój muszą teraz zapanować wśród polskich oddziałów, rząd polski wzywa wszystkich oficerów i szeregowych, ażeby nadal wykonywali swoje obowiązki oraz zachowali spokój, godność i solidarność, jak również braterstwo broni z brytyjskimi, kanadyjskimi, amerykańskimi i francuskimi siłami zbrojnymi. Rzeczpospolita Polska posiada nadal wysokie poważanie i przyjaźń wolnych narodów zachodu, co uzyskane zostało ofiarnością wojsk polskich. Żołnierze polscy powinni utrzymać je i wzmocnić.

Grabski za porozumieniem z Rosja

Ostatnio ukazała się w Londynie broszura pióra b. prezesa Rady Narodowej Stanisława Grabskiego pt. „Nil desperandum" (Nie ulec zwątpieniu). W broszurze tej Grabski wypowiada się za natychmiastowym porozumieniem z Rosją, godząc się na ustępstwa terytorialne z wyjątkiem Lwowa i pod warunkiem, że nastąpi sprawiedliwa wymiana ludności.

Cenna zdobycz

B. gubernator Warszawy Fischer, wpadłszy z samochodem do rowu, został wzięty do niewoli przez Rosjan i przewieziony do Warszawy. Jak wiadomo znajduje on się na czele listy przestępców wojennych, przygotowanej przez rząd polski.

Od Administracji

Abonent naszego pisma, który wpłacił na poczcie Auvernier (Neuch.) dnia 20 stycznia br. fr. 3.—tytułem prenumeraty, nie podając swego nazwiska, proszony jest o nadesłanie go do Redakcji.

Rolnictwo na pierwszym planie

Wczoraj i jutro polskiego chlopa

Często w rozmowach naszych poruszana jest tak żywotna sprawa rolnictwa w Polsce. Niewątpliwie jest to ważne zagadnienie, skoro weźmiemy pod uwagę, że 70 proc. naszego kraju to włościanie — w tym olbrzymia większość drobnych rolników.

Jest prawdą oczywistą, że chłopu przypada w Polsce stanowisko poczesne, bo stanowisko żywiciela. Jednocześnie stwierdzić musimy, że rolnictwo nasze pozbawione pomocy nowoczesnej techniki

pracuje najciezej.

Nie istnieje dla polskiego rolnika 7-czy 8-godzinny dzień pracy, gdyż sama przyroda nie pozwala mu na uchylenie się od wykonywania jego czynności od wschodu do zachodu słońca. Przy tej ciężkiej pracy zarobki chłopa polskiego były najniższe, Gospodarstwa rolne pracowały z ciągłym niedoborem, stąd też istniała chęć ucieczki ze wsi do miast celem poszukiwania nie tylko lepszych zarobków, ale wprost warunków jakiego takiego bytu. Reforma stanu prawnego chłopa była w Polsce sprawą specjalnie żywego zainteresowania na przestrzeni ostatnich 2 wieków. Od konstytucji 3 maja 1791 r. poprzez uniwersał połaniecki, wydany przez Kościuszkę w 1794 r. reforma stanu prawnego chłopa choć wolno, ale postępowała naprzód. Godność stanu chłopskiego stale wzrastała, a w odrodzonej już Rzeczypospolitej chłop osiągnął — przynajmniej formalnie — zupełne równouprawnienie obywatelskie, dużo było natomiast do zrobienia w dziedzinie podniesienia jego stopy życiowej i stworzenia mu normalnych warunków egzystencji. Dlatego to dziś sprawa chłopska obok społecznego ma przede wszystkim podłoże gospodarcze, podczas kiedy dawniej na pierwszy plan występowały czynniki prawne i socjalne.

Jakiez popelnialismy bledy?

W pierwszym rzędzie ten, że społeczeństwo nie rolnicze, w zasadzie, uznawało rolę chłopa i konieczność poprawy jego doli, ale ze swej strony nie szło na ofiary i ustępstwa. Powszechnie występowała u nas chęć kupowania płodów rolnych jak najtaniej, nie zastanawiając się nad tym, że było to nieraz poniżej kosztów produkcji. To było powodem, że chłop patrzał na mieszkańca miasta jak na tego, któremu życie zaofiarowało lepszą dolę, a z którym nie mógł on znaleźć wspólnego języka porozumienia się. Chłop miał z resztą społeczeństwa łączność przeważnie wyłącznie rynkową. Jedynie za pośrednictwem targu widział wspólnotę z ludźmi innych warstw społecznych.

W Polsce odrodzonej

chlop mial prawo narzekac

na swój byt, pod względem gospodarczym było bardzo wiele braków, z których, większość, stwierdzić trzeba, wykraczała poza ramy możliwości uregulowania przez rząd naszego tylko kraju. Prócz powszechnego kryzysu wchodziła tu w grę między innymi wojna gospodarcza z Niemcami rozpoczęta około 1927 r. oraz konkurencja zboża rosyjskiego w eksporcie na rynki światowe. Niezależnie od tego najważniejszym zadaniem naszego rządu i sejmu była reforma rolna, rozpoczęta przez jeden z pierwszych naszych sejmów i prowadzona dalej przez ostatniego ministra rolnictwa w Polsce przedwojennej — Poniatowskiego. Reforma ta szła głównie po linii powiększenia, tak często spotykanych u nas drobnych gospodarstw, także w tworzeniu (m. in. na Pomorzu) nowych osad zwanych »Poniatówkami«. Z ogólnej powierzchni rolnej w Polsce, wynoszącej 25 milionów ha, 75 proc. stanowiły gospodarstwa rolne o powierzchni mniejszej niż 50 ha. W tej dziedzinie pozostało jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Duży postęp natomiast zaznaczył się w dziedzinie likwidacji serwitutów, komasacji i częściowo melioracji.

Jaki ma byc ustrój rolny

w Polsce powojennej określa plan rządu polskiego, opracowany szczegółowo już w r. 1943. Między innymi stwierdza on: „Racjonalna reforma rolna, gwarantując masom włościaństwa dalszy sprawiedliwy podział ziemi, stworzy poza nielicznymi gospodarstwami wzorowymi i doświadczalnymi, niewielkie, lecz samodzielne warsztaty rolne, opłacalne i posiadające zdolność produkcyjną".

Wprowadzona więc być musi spółdzielczość rolnicza, która zaradzi najsłabszej stronie małych gospodarstw, a mianowicie ich niezdolności do korzystania z nowoczesnych, a tak kosztownych zdobyczy technicznych i organizacyjnych. Na użycie maszyn i narzędzi rolniczych tak koniecznych w nowoczesnej uprawie pól nie może sobie pozwolić jedno małe gospodarstwo rolne. Tę sprawę może rozwiązać tylko spółdzielnia.

Dla urzeczywistnienia tej racjonalnej reformy musi być wykonana nie tylko sama parcelacja, ale równoczesna komasacja i melioracja. Prócz szczegółowo już opracowanych planów radykalnego podniesienia dochodowości gospodarstw rolnych w Polsce, przewidziane są też tak

wazne dla wsi czynniki

jak opieka lekarska, ubezpieczenie na starość i od wypadków, pomoc przy zakładaniu własnego ogniska domowego, kształcenie dzieci, odpowiednie warunki pracy i zamieszkania, możność rozrywki i wypoczynku. Słowem wszystko, co stwarza wygodę i radość życia przez usunięcie trosk prawie zawsze gniotących dotąd chłopa z powodu ciągłej biedy, a nierzadko, — trzeba to jasno powiedzieć — nędzy.

Takie są zamierzenia rządu Rzeczypospolitej, ale dużym też wkładem do podniesienia kultury rolnej i kultury życia wiejskiego będą też nasze osobiste doświadczenia, nabyte przez zaznajomienie się z gospodarstwami rolnymi i życiem chłopa we Francji, Szwajcarii Anglii itp.

W ten sposób ten ciężki okres wojny może być źródłem cennych doświadczeń w wielu dziedzinach, zaś szczególnie w rolniczej.

PAC — Emmenbrücke 10 : 2!

Dalsze sukcesy polskich pilkarzy

Mimo śniegu i błota drużyna piłkarska PACu nie zawiesiła na kołkach swych butów futbolowych. Rozegrane w ostatnich tygodniach 2 mecze potwierdziły doskonałą formę jedenastki z Flüeli.

Dn. 28 stycznia gościła w Sarnen II-ligowa drużyna z Zurychu FC Oerlikon i na pokrytym śniegiem boisku musiała uznać bezwzględną wyższość zespołu z Flüeli. Polacy wygrali 6:2(3:0), mając przez cały czas zawodów stanowczą przewagę. Mecz, jak na stan boiska, prowadzony był w bardzo żywym tempie, goście ustępowali PACowi techniką i szybkością — czynnikami specjalnie doniosłymi w piłce nożnej. Bramki dla PACu strzelili Manicki 2, Ludwiczak 2, Maćkowiak i Szymczak.

Zapowiedziany od dawna na dzień 11 lutego mecz PACu z reprezentacją Berna został w ostatniej chwili odwołany, gdyż stadion Wankdorf w Bernie absolutnie nie nadawał się do gry w piłkę nożną. Artylerzyści, nie chcąc tracić niedzieli, rozegrali dalszy mecz na boisku w Sarnen, przy czym przeciwnikiem ich była tym razem mistrzowska drużyna okręgu środkowo-szwajcarskiego — II-ligowa FC Emmenbrücke.

Mimo niezwykle trudnych warunków terenowych — w niektórych miejscach woda sięgała graczom po kostki — PAC, walczący tym razem z niezwykłym wprost zacięciem (przed dwoma laty Emmenbrücke wygrała z Polakami 2:1!) — zepchnął całkowicie swych przeciwników do defensywy, prowadząc już do przerwy 3:1. W drugiej połowie napór Polaków jest jeszcze większy, goście popisują się brutalnymi wyskokami i tracą zupełnie sympatię widowni. PAC wygrywa w rezultacie aż 10:2 i drużyna schodzi z boiska czarna od błota, lecz gorąco oklaskiwana przez publiczność. Bogatym łupem bramkowym podzielili się Ludwiczak (3), Dziedziczak (3), Maćkowiak (3) i Przybylak.

W chwili gdy niniejszy numer "Gońca" dojdzie do rąk czytelnika, PAC będzie już miał za sobą swój najcięższy bezwątpienia mecz w Szwajcarii. Dn. 18. lutego grają Polacy na boisku Letzigrund w Zurychu przeciwko słynnej w całej Europie drużynie Youngs Fellows. Jest to pierwszy mecz Polaków przeciwko zespołowi należącemu do szwajcarskiej Ligi Państwowej, a więc do elity klubów piłkarskich w państwie. Wynik meczu i głosy prasy — w numerze następnym. *(ju)*

Odwiedziny w „Goncu Obozowym"

Jest dobrze ciemno, gdy wyjeżdżam w odwiedziny do redakcji „Gońca Obozowego". Mróz. Silny wiatr. Śpieszyłem się, lecz nie nie z obawy spóźnienia się na pociąg, lecz z powodu zimna, a płaszcz zostawiłem w domu. Stary, jeszcze francuski, nie nadawał się do tak uroczystego występu.

Po godz. 15 przyjechałem do Baden i pytając o drogę trafiłem do restauracji „Sonnenberg", gdzie jest siedziba redakcji, jak o tym świadczy napis na drzwiach. Na korytarzu spotkałem strz. Rudolfa S. Przywitał się ze mną grzecznie i spytał czy do redakcji i czy może Dyduch?

Ja mówię, że tak i pytam się czy pukać do drzwi? „Mniejsza o to, wchodź pan" — powiada.

Zobaczyłem pełno stołów, zawalonych papierami, (na każdym stole maszyna do pisania. Nie mogłem oczu oderwać od tych przedmiotów, potrzebnych w pracy redakcyjnej, lecz wpierw musiałem wyszukać p. majora, żeby mu się należycie zameldować, przecież nie przyszedłem jako cywil. Major coś pilnie przeglądał, pewnie sprawdzał prace swych podwładnych od poszczególnych stołów, a było ich dosyć, bo naliczyłem siedem. Jagem mógł, tak swymi kopytami trzasnąłem do kupy. Wyprostował się cokolwiek na krześle i skłonił lekko głową; coś miał na myśli: z pewnością moje ubranie, niezbyt przepisowo uszyte.

„To Dyduch" — powiedział strz. S. — i z ust p. majora posłyszałem „Aaa, Dyduch, przyjechaliście nareszcie!, — i zaraz podniósł się i podał mi rękę. Zamienił ze mną kilka słów i kazał strz. S. zaprowadzić mnie na górę, do restauracji, dać mi coś do zjedzenia.

Gospodyni przyniosła mi zupy, chleba, a następnie 2 kiełbaski. Zemściłem się na tych kiełbaskach, zostawiłem tylko sznurki, bo rzadko takie coś bez kości wkładałem w usta.

Następnie zeszedłem do redakcji zbadać całą tę pracę. To jest b. ważne dla czytelnika, by zobaczyć jak się to robi, a wówczas z pewnością więcej uszanuje redakcję i... nie zapomni zapłacić prenumeratę. Muszę przyznać, że ja sobie też dawniej lekceważyłem czy „Gońca" czy redakcję; szczęście, że mój charakter nie pozwolił mi swą paję roztworzyć i krzyczeć na cały głos, że oni nic tam nie robią.

Byłem także zobaczyć drukarnię. Widziałem czcionki, z których zecerzy składają gazetę i klisze, z których odbijają się ilustracje.

Widziałem jak się litery układa w łamy (szpalty), literę po literze, i ile razy drukarz musi sięgnąć do płaskiej skrzynki z literami, zanim złoży jaki artykuł, z jaką uwagą musi to czynić, by uniknąć błędów. Pomyślałem sobie, że już wolę pracować ciężko u ogrodnika jak w tej redakcji.

Maszyna drukarska, olbrzymia jak czołg. Nie zbliżałem się do niej w obawie, że nadepnę na coś i pójdzie w ruch, złapie mnie w te różne walce i wyskoczę z wiadomościami na plecach.

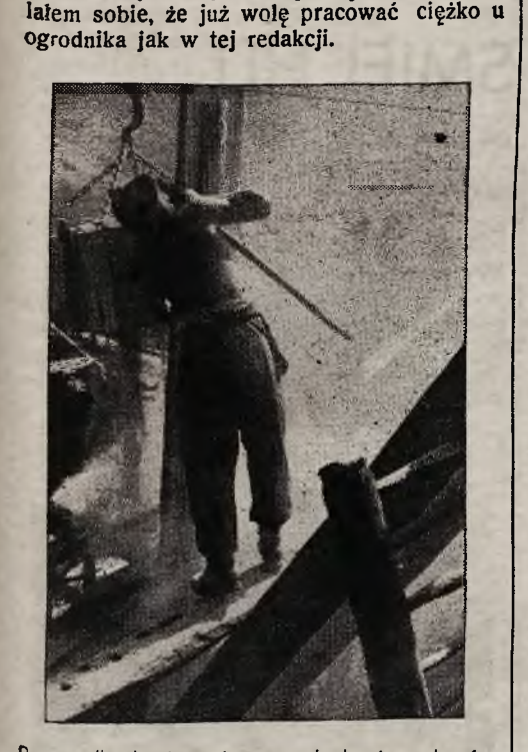
Po wieczerzy zaprosił mnie redaktor st. sierż. M. do swego mieszkania i tam mnie ugościł winem i ciastkami. Rozpakował świąteczną paczkę, jaką przed paru dniami otrzymał i mówi: „Czy może potrzebuje pan krawat?„ Wzruszyłem ramionami. „Może się przyda kiedy, lub koledze dam..." — schowałem krawat z podziękowaniem. Nadszedł kolega redaktora M., dokończyliśmy tej flaszki wina i poszliśmy do kina, gdzie czekał nas por. W. Z początku jakoś szło, w końcu jednak brała mnie drzemka, bo byłem niewyspany.

Nazajutrz po śniadaniu przyszedłem do redakcji. Każdy przy swej pracy. Kapr. Zbigniew S. pisze a pisze to na maszynie to ołówkiem, wesoły z humorem żołnierz. Przyszła godzina dyskusji. Omawiano świeżo wydany numer „Gońca". Potem słuchano radia z Londynu i znowu każdy powrócił do swojej pracy.

Chciałem jeszcze zobaczyć łazienki, które mają wodę o naturalnej ciepłocie 38°C. Ponieważ do odejścia pociągu było jeszcze trochę czasu, zaprosiłem swych towarzyszy do restauracji na kieliszek vermouth-gin, drugą kolejkę zapłacił por. W.

Pożegnałem się i prędko wskoczyłem do wagonu.

Franciszek Dyduch (Monthey)



Przy odbudowie zniszczonych lawiną domów w Gurtnellen

Znaczki na pomoc Warszawie

Wydział pocztowy Ministerstwa Przemysłu, Handlu i Żeglugi w początkach bież. roku wydał znaczek pocztowy na pamiątkę powstania warszawskiego. Na znaczku przedstawiona jest płonąca Warszawa, syrena (herb miasta) oraz postacie chłopca, dziewczyny i żołnierza na barykadzie. W prawym rogu napis „Warszawa", pod spodem data „1 sierpień 1944 — 3 październik 1944". U dołu napis „Polska", a w lewym rogu cena „1 złoty lub 2 złote". Nakład wynosi około 100.000 szt. Z ceny znaczka 2/3 przeznaczonych będzie na fundusz pomocy Warszawy. Zamówienia przyjmowane były tylko do końca grudnia ub. r. pod adresem Polish Ministry of Finance, Polish Postal Section, Sloane str., London S. W. 1.

Polegli i zmarli towarzysze broni

Śp Paweł GRYNIEWICZ st. strz. panc., ochotnik z Argentyny, poległ w grudniu na froncie zachodnim; Juliusz ZIEMBA mjr. kaw., kawaler orderu Virt. Mil., odznaczony Krzyżem Wal. i in., zmarł w Edynburgu 31.12; Tadeusz DUDZIŃSKI rtm. (pod Cramesnill); Włodzimierz MINCER rtm. (pod Chambois); Stefan BURY rtm. (nad Sommą); Wacław SZCZENIOWSKI por. (pod Alphen) — polegli na froncie zachodnim w r. 1944; Antoni ORKISZEWSKI kpr., Józef WICHLAJ kpr., Henryk BIELSKI strz., Władysław FUŁAWKA strz., Józef HNIŁKO strz., Józef SUDOŁ strz. — wszyscy z broni panc. — polegli w Normandii w r. 1944; Mieczysław RUTKOWSKI pplk dypl. sap., kwat. dyw. panc., zmarł 15.12 w szpitalu w Londynie; Marian BARTOSIŃSKI mjr br. panc., kawaler Virt. Mil., odznaczony Krzyżem Wal. i in., poległ na froncie zach. w ub. r.; Wiesław RACZKOWSKI st. dragon, ur. w 1924, odzn. Krzyżem Wal., poległ na froncie zach. w r. 1944; Władysław SAKIEWICZ ppor, Józef KACZMARCZYK ppor. (nad kanałem Axel), Władysław KŁOPTOCZ ppor. (pod Denhout), Wacław DĘBICKI ppor. (pod Gandawą), wszyscy z Pułku Dragonów — polegli na froncie zachodnim w r. 1944; Lucjan WIĘCKOWSKI kpr., Jan OLEJARCZYK kpr., Bronisław WALASEK st. strz. — wszyscy z broni panc., polegli w Belgii w r. 1944; Henryk DZIATKOWSKI ppor., Stanisław MICHUŁKA plut. pdch., Franciszek KRUPA kpr. — wszyscy z broni panc., polegli w Holandii w r. 1944; Stanisław POLOCH ppor., z Krakowa, poległ we Włoszech; Józef MILEJ, inż. chemii z Warszawy, zginął w akcji lotniczej nad Holandią; Adam Wacław SZPERBER ppor. broni panc., poległ w Normandii w paźdz. 1944; E. WĄTEK por. i M. ORSIN kpr. pdch.

Sprostowanie

Dowódca pododcinka Pfäffikon, kpt E. G., prosi nas o zaznaczenie (powołując się na nr 3 (115) „Gońca"), że 1) rzeźba ofiarowana gminie Pfäffikon ma wysokość 80 cm a nie 2 m; 2) śp. Antoni WILK zmarł nie na skutek nieszczęśliwego wypadku podczas pracy, lecz spadł z roweru jadąc na spacer.

Podzwonne

155. Śp. Tadeusz SZCZEPAŃSKI kpt. z II/6 K. psp., ur. 25. 4. 1902 w Bochni, zmarł nagle 31. I. br. na udar serca w czasie zajęć służbowych w obozie Matzingen i został pochowany dn. 2. II. na cmentarzu w Wängi (Thg).

Zmarły był kierownikiem kursu w Ośrodku Szkolenia Zawodowego. Od pierwszych dni po przekroczeniu granicy szwajcarskiej pracę Jego, niestrudzoną i ofiarną, cechowała stale głęboka troska o podległych mu żołnierzy, dla których dobra nie szczędził swych sił i zdrowia, zdobywając sobie ich serca i szczerą wdzięczność. Okres internowania, to jedna z pięknych kart jego żołnierskiego szlaku, rozpoczętego w kampanii wrześniowej 1939 r. Niestety przedwczesna śmierć przecięła jego żołnierski marsz do wolnej Polski.

Cześć Jego pamięci!

Ludność Stanów Zjednoczonych

Amerykański urząd statystyczny podaje, iż ludność Stanów Zjednoczonych wraz z wojskami, walczącymi za morzem, liczy 138.100.974 mieszkańców. Spis został wykonany 1 lipca ub. r.

Zaprowiantowanie wart obozowych

Rząd szwajcarski na zapytanie jednego z posłów wyjaśnił, że mimo zarządzonego 1.X.44 zmniejszenia racji żywnościowych dla internowanych, przydział dla nich produktów racjonowanych pozostaje nadal większy aniżeli dla ludności cywilnej. Oddziały dozorujące internowanych podzielone są na małe grupki, składające się z 3-4 żołnierzy, które nie są w stanie prowadzić samodzielnej kuchni i dlatego otrzymują to samo zaopatrzenie co internowani. Koszt utrzymania dziennego żołnierza szwajcarskiego czy internowanego wynosi 2 fr. i pozwala na zastąpienie produktów racjonowanych przez inne, niepodlegające racjonowaniu. W wypadku, gdyby warta obozowa miała jednak możność prowadzenia samodzielnej kuchni, będzie mogła otrzymać należny jej prowiant.

Odpowiedź ta została spowodowana zażaleniami żołnierzy z oddziałów dozorujących na niedostateczne wyżywienie z kuchni internowanych.

Podmorski tunel w Japonii

W Japonii po latach uciążliwej pracy ukończono podmorski tunel, łączący główną wyspę Hondo z wyspą południową Kiusiu. Tunel prowadzi popod wąską cieśniną, jaka dzieli obie te części Japonii właściwej.

Nowe znaczki pocztowe

„Szwajcarski Dar Narodowy dla Poszkodowanych przez Wojnę" (Schweizerspende an die Kriegsgeschädigten) dla pomnożenia swych funduszów wydał dn. 20 lutego serię znaczków, które z pewnością staną się rzadkością filatelistyczną. Seria składa się z 3 znaczków z dopłatą: 10 + 10 rap. (oliwkowo-zielony), 20 + 60 rap. (szaro-czerwony) — oba noszą emblematy krzyża pobożnego z sercem i kotwicą, oraz 3 + 7 fr. (niebieski) — wyobrażający łódź ze szwajcarską banderą; łódź wyławia rozbitków. Znaczki będą sprzedawane do końca marca, jednakże ważność ich obiegowa zachowują do końca r. 1945. Znaczek 3 + 7 fr. będzie wydany w formie tzw. bloku. Dn. 3 marca, który będzie dniem „Schweizerspende", przesyłki, nadane w Genewie, Lozannie, Bernie, Bazylei, Zurychu i Lugano, a ofrankowane przynajmniej jednym z dych znaczków, będą kasowano specjalnym stemplem.

Odpowiedzi Redakcji

Fr. Dyd. w M-y: Obiecał Pan nam sprawozdanie z odwiedzin w redakcji i w samej rzeczy zadał Pan sobie trud napisania aż 28 i pół stron, z żalem jednak stwierdzamy, że niewiele z tego dało się odcedzić. Podaje Pan sprawy zupełnie nieistotne i żadnego z tematem nie mające związku. Cóż nas albo czytelnika pisma mogą obchodzić spotkania w pociągu, nieudana wizyta w Solurze czy też przeprawa z pijakiem w Monthey?

R. M. w H. — Rüeg.: Cieszy nas chęć współpracy z pismem. Artykuł o nurkach, jak Pan widzi, po pewnych zmianach wykorzystaliśmy. Artykuł o gen. Bradley zachowujemy w tece. Szkoda, że Pan nie spróbował tego połączyć z życiorysami Pattona i Eisenhowera. Swego czasu rozpisywała się o nich „Die Weltwoche". Co do artykułu o Gdańsku wypowiemy się później.

W. S. (szkoda, że Pan się nie podpisał pełnym nazwiskiem): przeczytaliśmy uważnie obrazek pt. „Dawne czasy". Tak, to by się nadawało do działu „Nasze sylwetki", ale jeżeli niewinna w gruncie rzeczy humoreska „Pan szef" spowodowała pełne oburzenia listy czytelników, to cóż dopiero to wspomnienie! Nazywałoby się to podrywaniem autorytetu. Nie, może Pan spróbuje napisać coś innego" Dziękujemy za pamięć.

F. T. w O.: W każdym środowisku, a więc i w wielu obozach, są ludzie będący ich zakałą, ludzie uciekający się do najpodlejszej broni anonimu i oszczerstwa, a jednocześnie plamiący mundur żołnierski naciąganiem i żebractwem. Nadchodzi chwila, gdy zmieniają front, usiłując w innym obozie (politycznym) zaspokoić swoją ambicję, „odegrać się" — w nadziei, że zapomni się o ich przeszłości. Są tacy, lecz czyż mamy wdawać się w polemikę z nimi i z pismem, które ich wynurzeniom daje gościnę?

Cz w Vaumarcus: Sylwetka „Kantyniarz Unrowski" nie jest za długa, wręcz przeciwnie, mógłby Pan do niej dodać parę dalszych szczegółów z jego działalności i okrasić opisem jego wyglądu, choćby przesadzonym... Niech Pan nie zapomina o nas.

Dajemy w następnym numerze.

W. Fr. w St. Bl.: Sprawa pomocy UNRRA dla Polski — niezależnie od tego, „gdzie była prawda" — wydaje się być na dobrej drodze, dzięki uzyskaniu zezwolenia Sowietów, o czym już pisaliśmy. Co do wysyłki zegarków do Polski, ogólnie wiadomo, że był to jeden z najskuteczniejszych sposobów wsparcia naszych rodzin w Kraju, więc nie rozumiemy Pańskich co do tego zastrzeżeń. Pierwszy lepszy kolega może Panu wyjaśnić, że te zegarki służyły niekoniecznie do mierzenia czasu lub do uzupełnienia wytwornego stroju.

Co się tyczy różnych szczegółów personalnych, nie są to sprawy istotne; łatwo się pomylić, gdyż nawet w prasie musi pamięć zastąpić kartoteki i almanachy.

Komitet pomocy Warszawie

utworzyła Polonia genewska

Komitet ten, utworzony 20.X ub. r., współdziałał z Polskim i Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem. Dział informacyjny Komitetu rozporządza już tysiącami adresów, stanowiąc cenne ogniwo poszukujących się Polaków. Przeprowadzona zbiórka odzieży poważnie zasiliła transporty PCK do Kraju. Wysyłka paczek odzieżowych i żywnościowych dla mieszkańców Warszawy, rozsianych w Niemczech, prowadzona jest bez przerwy. Urządzane są imprezy, zasilające gotówkowo akcję Komitetu. Wszczęto kroki dla sprowadzenia dzieci polskich do Szwajcarii. Komitet zwraca się z gorącym apelem o zasilanie datkami funduszu Komitetu Pomocy.

Znaleziony w śniegu

Jak donosi "Thurgauer Arbeiter-Zeitung" (Arbon) posterunek graniczny znalazł między Hüniwangen a Wil leżącego w śniegu na polu zmarzniętego chłopca, Polaka. Chłopiec przed trzema dniami uciekł z St. Blasien w Schwarzwaldzie, brnąc przez trzy doby przez głębokie zaspy i kiedy już myślał, że wypadnie mu marnie zginąć, znaleziono go, lecz już na zbawczej ziemi szwajcarskiej. Chłopiec przebywał w St. Blasien ze swymi rodzicami. Ojca przydzielono do pracy w lesie przy zakładaniu potajemnych składów broni i amunicji i później, prawdopodobnie by pozbyć się świadka, z zimną krwią zastrzelono go wraz z żoną. Jest to jedna z niezliczonych tragedii, jakimi naród polski opłaca tę wojnę.

Ze Lwowa do Szwajcarii

Mam lat 17, jestem lwowianinem. Dnia 17. 7 ub. r. wyjechałem ze Lwowa z powodu ogłoszenia przez niemieckie władze poboru Polaków w wieku 17—35 lat. Wyjechałem zrazu do Krakowa, potem do Niemiec z zamiarem ucieczki do Szwajcarii. Trzykrotnie próbowałem przejść granicę, lecz bezowocnie. Dn. 6 stycznia br. wraz z dwoma kolegami wybrałem się łódką z miejscowości Horn poprzez jezioro Bodeńskie. Warunki ucieczki były b. ciężkie, gdyż wybrzeże było b. pilnie strzeżone. W odległości około 200 metrów od brzegu siedliśmy na mieliźnie. Zmuszeni byliśmy rozebrać się i przy 14° mrozu pchać łódź na głębszą wodę. Po blisko 5-godzinnym błądzeniu po jeziorze wylądowaliśmy przed świtem na wybrzeżu szwajcarskim, gdzie natychmiast zostaliśmy przytrzymani i odstawieni do więzienia w St. Gallen. Po 6-dniowym tam pobycie odwieziono nas do Bazylei do „Flüchtlingslager", gdzie na razie przebywamy (list pisany był 24. I. Przyp. Red.). Pragnieniem moim jest dostanie się do naszego wojska, by walczyć w obronie Ojczyzny.

Mieczysław Wacławski

Polankowa w niewoli

Sławna narciarka zakopiańska Staszel-Polankowa znajduje się w obozie jeńców IV A; por. Aleksander Szeneych w obozie XI B.

Wiedza o wojnie

Nurkowie bojowi

Odkryta jeszcze jedna niemiecka tajna broń

Niepospolity jeniec

Nad rzeką Waal w Holandii wzięto niedawno temu do niewoli pewnego żołnierza niemieckiego w stanie zupełnego wyczerpania. Fakt ten sam w sobie nie byłby rzadkością, gdyby nie dziwny strój jego. Dowodził on bowiem, że żołnierz ten należy do dotychczas zupełnie nieznanej jednostki bojowej, gdyż nosił na sobie jednolity ubiór kauczukowy, zakończony u góry ściśle do głowy przylegającym czepcem, a u dołu obuwiem, zaopatrzonym w ... płetwy. Oprócz tego miał na piersiach mały aparat tlenowy, u boku zaś sztylet. Łatwo było po tym stroju poznać nurka, który mógł dłuższy czas pozostawać pod wodą. Gdy go chciano poddać przesłuchaniu, milczał jak zaklęty. Dopiero nieco później pewien fakt odsłonił jego tajemnicę, gdy mniej więcej w godzinę po pojmaniu nurka duży most na rzece Waal wyleciał w powietrze. Zagadka była rozwiązana: to Niemcy wysłali w tym celu specjalnie wyszkolonych marynarzy-nurków.

Szkolenie nurków!

Jak powstała myśl stworzenia oddziałów nurków bojowych?

Znaczna część okrętów bojowych niemieckiej marynarki wojennej została zatopiona, ich okręty podwodne Alianci z biegiem czasu spędzili prawie ze wszystkich mórz, a najnowsze 1-osobowe »żywe torpedy« okazały się w praktyce mało skuteczne. W tych warunkach — jak również wobec ciężkiego położenia przemysłu wojennego — Niemcy chwycili się najtańszej broni swojej marynarki wojennej, jaką przedstawiał ich marynarz, odpowiednio wyszkolony i uzbrojony. I tak stworzyli Niemcy w zupełnej tajemnicy przed światem owe nowe oddziały marynarzy-nurków, jako zupełnie nieznany dotychczas sposób walki lądowej.

Zadania, jakie oddziały te miały spełniać, wymagały nadzwyczajnych sił ciała i ducha i były zawsze bardzo niebezpieczne. Aby je wykonać, żołnierze ci musieli milami płynąć we wzburzonej, czasem lodowato-zimnej rzece do wytkniętego celu, prowadząc ze sobą ciężkie miny. Po wykonaniu zadania czekała ich jednak jeszcze o wiele trudniejsza droga powrotna do swoich. Kończy się ona często śmiercią lub niewolą. Nurek płynie długo w strefie nieprzyjacielskiej, a gdy zostanie odkryty — jest zgubiony, bo broni nie posiada. Lecz wysadzenie mostu na Waal lub śluzy w porcie w Antwerpii (rzekomo również dzieło nurków bojowych) oraz tym podobne zadania okazują, że unieszkodliwienie tych żołnierzy nie jest tak łatwe. Podwojona czujność, wystawienie specjalnych wart przy filarach mostowych i śluzach oraz ewent. założenie stalowych siatek — oto jedyne możliwe środki ochronne.

Jak wysadzono most nad rzeką Waal

Opowiada o tym jeden z uczestników wyprawy: »O godz. 4 wyszliśmy do wody i popłynęliśmy z biegiem rzeki do wyznaczonego celu. Z naprężeniem rozglądaliśmy się za »naszym celem«, lecz oślepieni łuną, bijącą od palących się wzdłuż rzeki domostw, nie mogliśmy nic ujrzeć. Dlatego też nasza obawa była wielka, że bystry prąd rzeki uniesie nas niepostrzeżenie poza cel. Na szczęście umówiony lotnik w samą porę zrzucił bomby świetlne, których światło ukazało nam poszukiwany cel — most. Teraz trzeba było działać szybko. Silny nurt znosił nas i tylko z nadzwyczajnym wysiłkiem dotarliśmy wreszcie do filarów mostu. Nasz ubiór pozwalał nam na pewne nurkowanie, musieliśmy zaś z bombami zejść głęboko pod wodę i umocować je — dla tym większej skuteczności — możliwie u samego podnóża filarów. Z dużym trudem i mozołem spełniliśmy nareszcie zadanie, po czym natychmiast wynurzyliśmy się na powierzchnię, płynąc — wciąż jeszcze w strefie nieprzyjacielskiej — w kierunku naszego oddziału. Chodziło o życie lub śmierć. Jeden z naszych — zupełnie wyczerpany — pozostał. Już nie wrócił. Mniej więcej w godzinę później most wyleciał w powietrze«.

Ten to właśnie żołnierz dostał się do niewoli.

Przyszłość nurków bojowych

Jest prawdopodobnym, że wkrótce i po stronie Aliantów walczyć będą podobne oddziały, gdyż duża ilość rzek i rzeczek w północno-zachodnich Niemczech sprzyja bardzo podobnym akcjom. Najdotkliwsze skutki ich będą tam, gdzie nieprzyjaciel np. zajmuje przyczółek mostowy, a więc droga wodna po obu jego stronach znajduje się pod stałą kontrolą oddziałów własnych, co oczywiście znacznie zwiększa widoki nurków bojowych na szczęśliwy powrót z wyprawy do swoich.

Jakkolwiek nie należy przypuszczać, że przydatność bojowa tych oddziałów będzie duża lub stała, to jednak niejednokrotnie mogą mieć znaczenie rozstrzygające nawet w większych działaniach bojowych.

Uznanie dla tych żołnierzy wzbudzić mogą nie tylko ich niezwykłe zalety sportowe i żołnierskie, ich siła i charakter, lecz także to, że właśnie ich walka symbolizuje nam jakoby powrót do dawniejszego, o wiele szlachetniejszego sposobu walki osobistej, tak dalekiej od dzisiaj stosowanej — zmotoryzowanych maszyn wojennych.

wg „Schweiz. Allgem. Volksztg" streścił *R. M.*

Bitwa o... krowę

Podczas walk w Holandii jeden z naszych batalionów piechoty miał świetną zabawę, obserwując Niemców, którzy usiłowali z naszego pola minowego zabrać zabitą krowę. Krowa ta była prowadzo na przez patrol niemiecki jako wykrywacz min. Wykrywacz ten jak się okazuje działał skutecznie, bo krowa wyleciała w powietrze na polskiej minie. Widząc to Niemcy zrezygnowali z dalszego patrolowania terenu, ale postanowili za wszelką cenę zabrać krowę. Gdy jednak kilku Niemców podkradło się do krowy, Polacy otworzyli natychmiast ogień karabinów maszynowych. Niemcy wycofali się. Powtarzali oni jeszcze kilkakrotnie próbę zdobycia wołowiny, ale za każdym razem bez powodzenia.

Po południu z kolei Polacy postanowili zaopatrzyć się w świeże mięso i zorganizowali wyprawę na pole minowe. Niemcy jednak nie oszczędzając amunicji bronili krowy z całym wytężeniem. Ta walka o krowę przeciągnęła się do zmierzchu, śledzona z obustronnym napięciem. Dopiero pod osłoną nocy udało się naszym żołnierzom przeciągnąć krowę na naszą stronę. W związku z tym kucharz batalionu zapowiedział, że nazajutrz na obiad i kolację nie będzie znienawidzonych konserw mięsnych.

W Szwajcarii o nas

„Illustrazione Ticinese, Basilea, z 1.I.45 — Un grande pianista filantropo e uomo politico (Paderewski muzyk-polityk).

„Voix des peuples" Genève, z 15.I.: Aux sources du problème polonais. La leçon de l'histoire, par Louis Dauneau, (VI rozdział).

„Der Landbote" Winterthur, z 5.I.45: „Kriegsabenteuer eines Polen" — opowiadanie polskiego lotnika, zestrzelonego nad Niemcami, o jego 20-miesięcznym pobycie w niewoli i ucieczce z niej.

„Schaffhauser Ztg" Schaffhausen, z 8.I. „Der Freisinnige" Wetzikon z 8.I., „Der Toggenburger" Wattwil, z 10.I.; Polnische Studenten in der Schweiz.

„Berner Tagwacht" Bern, z 5.II.: Als die Welt ins Dorf kam", ciekawy felieton, w którym obozowi polskiemu w Ticino poświęcono b. życzliwe słowa,

Migawki filmowe

»Convoy«

Nowy film angielski z życia marynarki (w stylu „In which we serve") ukazał się obecnie w Szwajcarii. Temat stanowi ofiarność i męstwo marynarzy w walce z niemieckimi okrętami podwodnymi i tzw. „pancernikami kieszonkowymi". Akcja rozgrywa się na morzu wśród huku armat i krzyku tonących. Pełne emocji obrazy, przedstawiające ratowanie zbiegów z obozu koncentracyjnego, wśród których dowódca okrętu odnajduje własną żonę, uzupełniają bogatą treść tego filmu.

10.000 kg filmu

Do Szwajcarii sprowadzono 180 nowych filmów (co wraz z kopiami stanowi 10 ton), które swego czasu były zatrzymane w Portugalii. Są to najnowsze filmy amerykańskie i angielskie, na które czekali Szwajcarzy przeszło rok.

20 lat filmu dźwiękowego

20 lat temu po raz pierwszy podjęto w Hollywood nakręcenie filmu dźwiękowego. Po licznych niepowodzeniach dopiero w 1926 r. udało się osiągnąć pewne rezultaty. Publiczność ujrzała pierwszy film dźwiękowy pt. „Don Juan", w którym na razie była tylko muzyka. Film mówiony ukazał się dopiero w 14 miesięcy potem.

Małe nóżki Polek

Zająłoby stanowczo zbyt wiele czasu, gdyby Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie chciał kontrolować wszystkie przeznaczone dla jeńców paczki według listy ich zawartości, dlatego też MCK ogranicza się do przesyłania paczek do mężów zaufania w poszczególnych obozach, powierzając im rozdział. Ponieważ jednak paczki te wysyłane są z Ameryki setkami tysięcy, łatwo może się zdarzyć, że przez przeoczenie znajdą się w którejś z paczek zamiast męskich — damskie buciki, same lewe lub prawe trzewiki lub tp. Nadchodzące z tego powodu reklamacje nie zawsze są utrzymane w grzecznym tonie i nieraz trzeba wiele cierpliwości oraz pisaniny, by wykryć przyczynę zamiany i nieporozumienia zaradzić.

W podobnym wypadku pewien mąż zaufania z polskiego obozu jeńców napisał:

„Polki są znane z małej nóżki, polski natomiast rolnik i żołnierz żyją „na szeroką stopę". Panowie przysłali nam mundury na miarę olbrzymów, a trzewiki dla kobiet. Zapewniam Panów, że my, niestety, nie mamy kobiet w naszym obozie i dlatego nie znajdujemy zastosowania dla przysłanego nam obuwia.

Panowie w khaki w pogotowiu...

Pędzi pośpieszny pociąg w kierunku na Zurych. Nic dziwnego, pośpieszny zawsze „pędzi"- Wagony wypełnione po brzegi — pasażerami. Na każdej stacji więcej ich wsiada niż wysiada. Jak to się wszystko pomieści? Całkiem po prostu: jedni siedzą, drudzy stoją. „Płeć brzydka" przeważnie stoi. Cóż poradzić, taki już los.

W jednym z wagonów pstry tłum urozmaicony jest sylwetkami „khaki". Ach, „khaki", na to słowo niejedno serduszko silniej bić zaczyna a niejedno sz... trafia.

Piękny mundur khaki, tym piękniejszy, gdy się ma odrobinę fantazji. A naszym pasażerom w „khaki" fantazji nie brak. Bluzy powcinane, kołnierze mocno przyprasowane i wyłożone, (sam Montgomery pozazdrościłby), a jakie krawaty? — w pasy i paski, w kropy i kropki, różnego koloru. Całe szczęście, że po krawacie zaczyna się głowa. Powiedzmy te głowy. Głowy, do których należne tułowie rozkosznie spoczywały na ławkach wagonu, głowy te podnosiły się z lekka, jakby ze snu, gdy pociąg zatrzymywał się na stacji. Wchodzili nowi pasażerowie no i... pasażerki. I tu zaczynało się pogotowie. Nagle zrywał się właściciel „khaki", ustępując miejsca pasażerce, ale tylko przystojnej. W innym wypadku... drzemał dalej, bardzo a bardzo znużony.

Właśnie weszła przystojna niewiasta, blondyna, o nogach jak z bajki. Nie jedno, pięć miejsc wolnych i pięć bohaterskich postaci zapraszało. Usiadła skromnie, dziękując.

Teraz dopiero zaczęło się. Sprawdzono krawaty, poprawiono fryzury. Co przystojniejszy wychodził na korytarz, aby dokonać zmian i sprawdzić „stan faktyczny".

Zaczęto śpiewać jakieś tango, smętnie i... fałszywie. Padały słówka w różnych językach. Cóż z tego, nic nie trafiało do przekonania pięknej nieznanej.

Pociąg zbliżał się do stacji. Część pasażerów przygotowywała się do wyjścia. Nieznajoma też opuściła przedział. Cóż w tym ciekawego, widocznie wysiądzie...

Tak też myślą nasi bohaterowie i jak jeden mąż cisną się do okna. Co za pech! Stacja po drugiej stronie wagonu. Zmiana kierunku, wszyscy tłoczą się do przeciwległego okna, choćby po nogach i nagniotkach współpodróżujących... jeszcze są szanse... ona przecież spojrzy, choć z daleka.. kiwniemy ręką... ona odpowie... no i...

No i... ona nie wysiadła. Zmieniła tylko przedział.

Pogotowie skończyło się. Zajęto dawne miejsca. A reszta pasażerów? Ci tylko uśmiechali się ironicznie.

jaf

COŚ DO ŚMIECHU

Żółw i zając

„Kto wolniej dąży, ten szybciej dąży"—
Powiedział do zająca żółw
Czuł w
Tej myśli swą przewagę.
Dotknięty zając rzekł:
„Uważam to za blagę,
Na przykład ty się wleczesz wolno,
A ja zwyciężę z tobą bieg".
Więc ruszyli
Ścieżką polną.
Niestety
Żółw znowu pierwszy był u mety.
Bo w najbliższej willi
Porą wieczorową
Pan pouczał sługi:
„Najpierw zupę dać żółwiową,
Comber będzie drugi"...
W tym wyścigu fatalnym jest morał fatalny:
Siedź cicho jeden z drugim, gdy jesteś jadalny.

Światopełk Karpiński

Nie do pobicia

Pewien Amerykanin opowiadał z wielkim zapałem jak zabił 99 lwów. Skromny Szwajcar, który nie lubił takich naciągań, powiedział sucho:

— To nic. Wiem o jednym, który przepłynął z Liverpool do Nowego Yorku.

— A widział go pan? — pyta Amerykanin.

— Naturalnie.

—To bardzo się cieszę—powiada Amerykanin — że mam przynajmniej jednego świadka. Bo to ja byłem tym pływakiem.

W górach

Żołnierze szukają fryzjera i pytają się o to wieśniaka.

—Idźcie prosto pod piąty dom na prawo. Tam będzie słychać jak skrobie.

Wyrównanie

— Już pięć razy prosiłem cię, abyś mi oddał pieniądze, pożyczone ci przed rokiem.

— A ja ciebie prosiłem dziesięć razy, zanim ty mi je pożyczyłeś. Więc musisz jeszcze czekać... aż do wyrównania.

Przypomniał sobie



„A, serwus, ty stary draniu! Dawno już ciebie nie widziałem!"

ADRESY: Redakcja: Rédaction du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau). Ekspedycja: Expedition du Journal des Internés polonais, Baden (Aargau), nr telef. 2.31.82. Wpłaty dla „Gońca Obozowego" (na blank. ziel.) Postscheck-Konto: Presseoffizier für Int. Zeitung — III, 13212, Bern.

Cena „Gońca Obozowego": dla oficerów i aspirantów Fr. 0.30, — dla podoficerów i szeregowców Fr. 0.20.